

**Jim Cavnar**

**UCZESTNICTWO  
W SPOTKANIU MODLITWENYM**

**Odnowa Charyzmatyczna  
Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej**

**(do użytku wewnętrznego)**

**Zielona Góra 2008**

Tytuł oryginału:

*Participating in Prayer Meetings*

Wydawnictwo:

Word of Life  
P.O. Box 351  
Ann Arbor, Michigan 48107

## Wstęp

Spotkanie modlitwne rozpocznie się już za chwilę. W budynku szkoły średniej gromadzą się ludzie, a uśmiechnięta dziewczyna, rozdająca karteczki z imionami zatrzymała się, aby przywitać człowieka, który najwyraźniej poczuł się tu nieswojo. Rozmawiają przez kilka minut, po czym mężczyzna zniknął w gęstniejącym wciąż tłumie. Ponad 500 osób, młodych, starych, kobiet i mężczyzn, studentów, gospodyń domowych i biznesmenów z entuzjazmem zajmuje rzędy rozstawionych w kręgu składanych krzesel. Zaczyna grać grupa gitarzystów: „Śpiewajmy Panu pieśń nową...”

Powitalne uściski ustają z chwilą, gdy każdy znajduje krzesło i śpiewnik. Pełna życia pieśń zaczyna przybierać na sile: „...i niech krzyczą narody, niech klaszczą w dłonie z radości”. Dzisiejszy wieczór dostarcza powodu do szczególnego entuzjazmu, gdyż trwa właśnie Wielki Tydzień. W chwili, gdy pieśń dobiega końca, prowadzący spotkanie modlitwne stoi już wewnątrz kręgu - „Niech krzyczą narody, niech klaszczą z radości w dłonie” - zaczyna mówić podejmując refren piosenki - „Z wielką radością wspominamy śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Z wielką radością gromadzimy się, by wyznawać w Nim Zbawiciela. Zebraliśmy się tutaj jako wspólnota na modlitwie. Chwalmy więc radośnie Pana”.

Natychmiast ze wszystkich stron wybucha strumień spontanicznej modlitwy, prawie każdy modli się głośno. Wśród zbierającego szmeru modlitwy słychać pojedyncze słowa: „Alleluja... Chwała Tobie... Alleluja... hosanna... Ty jesteś życiem, o Jezu...”

Ktoś zaczął nucić jakąś własną, rodzącą się w nim melodię, która już po chwili została podchwycona i ogarnęła całe zgromadzenie. Zlewając się z wypowiedzianymi słowami, które giną w narastającym wybuchu zbiorowej chwały, brzmi już nie jedna lecz setki harmonijnie splecionych melodii. Ktoś zaczyna powoli klaskać, przestaje, gdy muzyka cichnie i zanika przerażając się w chóralną pieśń „Święty, święty, święty, Pan Bóg Zastępów, ziemia i niebiosa są pełne chwały Twojej...” Czyje ręce są uniesione, większość twarzy zwrócona w górę, przymknięte powieki... W ciągu kilku minut wszyscy pogrążają się w głębokiej modlitwie.

„Wszelka chwała Tobie, o Zmartwychwstały Panie” - modli się ktoś głośno. Szept modlitwy dochodzi już ze wszystkich stron, zostaje uciszony, gdy rozlega się mocny głos wypowiedzianego orędzia w językach. Przez około pół minuty trwa zupełna cisza, w której słyszy się własnych oddech. Po chwili z innej części sali dochodzą słowa oczekiwanego tłumaczenia: „Dzieci Moje, wzywam was dzisiaj... Posłyszcie teraz mój głos na dnie waszych serc... Każdy z was jest moim dzieckiem... Odpowiedzcie Mi, otwórzcie wasze serca na Moją miłość”.

Wzbiera fala wypowiedzianych półgłosem słów. Modlitwa jest teraz łagodniejsza, bardziej kontemplacyjna, jest odpowiedzią na otrzymane przed chwilą Słowo. Narasta zewsząd. „Dusza moja głosi potęgę Pana” - intonuje męski głos i piosenka zostaje podjęta przez wszystkich. Stopniowo narasta szmer klaszczących dłoni. W miarę jak rośnie napięcie i siła wielokrotnie powtarzanej piosenki, tworzy się coraz większa harmonia, aż w końcu śpiew zamiera, by ustąpić miejsca wszechobecnemu słowom modlitwy. Wkrótce potem kobieta, najwyraźniej doświadczona prorokini, wypowiada śmiało i z ufnością słowa proroctwa: „Słuchajcie Mnie wszyscy, którzy szukacie Mnie całym sercem. Nie doznacie zawodu... Tak, jestem wśród was, pokonałem śmierć i grzech. Mam dla was obfite życie... możecie na Mnie liczyć”. Modlitwa, która po tym następuje jest głośniejsza, wyraża entuzjazm i dziękczynienie. Pojawia się kolejne proroctwo: „Raduje się, unieście wasze ręce i serca, radujcie się”. Nieznany głos zaczyna śpiewać dźwięcznie i czysto, przy akompaniamencie tamburyna i klaskania w dłonie. „Chwała Bogu! Chwała!!! Chwalmy Go, alleluja!”

W kilka minut później prowadzący spotkanie mówi: „Wstańmy i podziękujmy Panu za Jego Zmartwychwstanie i za radość, którą nam daje”. Tłum podnosi się, łoskot i trzask przesuwanych krzesel tonie w głośno wypowiedzianych słowach modlitwy uwielbienia, która przeradza się szybko w śpiew w językach. Płynie znów ta sama wolna i swobodna pieśń, w której Duch objawia miłość i chwałę Boga, pieśń jest mocna, ale staje się jeszcze silniejsza.

Spotkanie trwa nadal. Wciąż rozbrzmiewa szmer modlitwy przeplatany śpiewem, prorocstwem, a następnie coraz częstszymi zwięzłymi napomnieniami, by szukać Pana, dziękować Mu, żyć dla Niego. Jakiś człowiek krótko przedstawia rozdział 3 Ewangelii Jana, zachęcając nas byśmy całym sercem odpowiedzieli na wezwanie Pana.

Po pewnym czasie prowadzący przedstawił zgromadzonym jednego z obecnych, który zaczął mówić o Zmartwychwstaniu Jezusa i związanej z tym obietnicy naszego zmartwychwstania. Widać było, iż prelegent jest dobrze przygotowany do swojego wystąpienia, lecz jeszcze bardziej słuchacze odczuli moc Ducha Świętego, działającego poprzez słowa przekazywanej nauki, w ich sercach. Niektóre z przedstawianych przez niego spraw wydawały im się zabawne, toteż od czasu do czasu słychać było swobodny śmiech, jednakże samo Słowo zostało przyjęte z powagą. Kiedy mówca siadł, nastąpiła żywsza jeszcze niż poprzednio modlitwa spontaniczna. Po chwili młody człowiek siedzący na końcu sali zaczął odmawiać jakiś fragment Pisma Świętego. Mówił cicho i trudno go było zrozumieć, ale już po kilku minutach ludzie uciszyli się, choć nadal panował wśród nich wyraźny niepokój. Kiedy młodzieniec skończył, nastąpiła cicha, pełna niepewności modlitwa - kierunek spotkania wydawał się nadal niejasny, a ludzie trwali w oczekiwaniu.

Prowadzący wstał, by przedstawić innego mężczyznę, który pragnął podzielić się tym, co Bóg uczynił w jego życiu. Był to młody dziennikarz, który niedawno założył rodzinę, a który teraz w prostych słowach opisywał swą drogę od cynizmu i niewiary do Boga. Bezpośredniość i humorystyczne zabarwienie niektórych opowiadanych przez niego faktów wywoływały chwilami wśród słuchaczy nieskrępowane wybuchy śmiechu. Widać jednak było, że jego opowieść trafiła do serc i umysłów słuchaczy, wyzwalając radość i uwielbienie Boga.

Niedługo potem spotkanie dobiegło końca. Śpiewając wszyscy wstali. Wielu ludzi kołysząc się w rytm muzyki objęło się nawzajem ramionami. Nigdy przedtem nie zdarzyło się, by dwie godziny upłynęły tak szybko.

Codziennie na całym świecie powtarza się ta scena ze spotkania modlitewnego, spotkania, które jest centralnym spotkaniem, a także głównym elementem odnowy charyzmatycznej. Czy to na wielkich zgromadzeniach wspólnoty, jak to wyżej zostało opisane, czy na zgrupowaniach prywatnych, czy w trakcie regionalnych dni odnowy, czy też na międzynarodowych konferencjach, spotkanie modlitewne łączy młodszych i starszych w modlitwie i uwielbieniu. Począwszy od powstania ruchu charyzmatycznego, spotkanie modlitewne zostało spontanicznie przyjęte jako naturalna forma wyrazu tego ruchu. Jeden z teologów napisał: „Spotkanie modlitewne uodowodniło, że jest ono idealnym środkiem lokomocji, w tym sensie, że gdziekolwiek przenosił się ruch, wszędzie podążały za nim spotkania modlitewne, dlatego wizja tego ruchu bez nich wydaje się prawie nie do pomyślenia”.

W miarę rozwijania się naszej relacji osobowej z Panem narasta w nas potrzeba sięgania po wskazówki innych chrześcijan dotyczące tego, jak się modlić i jak czcić Pana. Podobnie jako grupa chrześcijan wspólnie oddających cześć, możemy poszukiwać rad i wskazówek, co do tego, w jaki sposób wszyscy razem powinniśmy się poddać temu, co Duch Boży przygotował dla nas jako jednego ciała.

Ta książka jest próbą wniknięcia w dynamikę spotkania modlitewnego. Proponujemy przyjrzenie się czterem zasadniczym jego elementom: modlitwie, słuchaniu Słowa Bożego, porządkowi spotkania oraz ewangelizacji na spotkaniu modlitewnym. Zawarte tu wskazówki nie są przeznaczone wyłącznie dla prowadzących spotkania modlitewne, aczkolwiek właśnie dla nich będą one szczególnie pomocne i pouczające. Książeczka ta pisana jest raczej z myślą o każdej osobie, która uczestniczy w spotkaniu modlitewnym, bez względu na to, czy jest to prywatne spotkanie kilku osób, czy tygodniowe zgromadzenie setek. Każdy chrześcijanin doświadcza potrzeby słuchania Ducha i wzrastania w większej wolności, oddając coraz głębszą chwałę Panu.

## Rozdział pierwszy MODLITWA

„...Zebraliśmy się tutaj jako  
wspólnota na modlitwie.  
Chwalmy więc radośnie Pana”.  
Natychmiast ze wszystkich stron  
wybucha strumień spontanicznej modlitwy.  
Prawie każdy modli się głośno.

Trudno jest doświadczenie modlitwy wyrazić we właściwych słowach, ale łatwo można się z nim zetknąć w czasie spotkania modlitewnego. Modlitwa oznacza wyraźny zwrot do Boga. Dlatego jeśli chcemy, by nasze spotkania modlitewne były oddawaniem chwały Bogu, muszą one umieszczać Boga w swoim centrum; musimy sobie naprawdę głęboko uświadomić, że nie zebraliśmy się ot, tak dla siebie samych, lecz dla Boga. Nieustannie powinniśmy zdawać sobie sprawę z Jego bliskości, poddawać nasze serca Jego działaniu. Jeśli pozwolimy, by nasz umysł schodził na manowce różnych myśli, wkrótce okaże się, że bardzo trudno jest modlić się. Spotkanie modlitewne jest czasem, w którym należy odsunąć na bok wszystkie inne sprawy i rozmyślać tylko o Bogu samym; daje nam ono przez to okazję, która nieczęsto się zdarza – okazję odwrócenia się od innych spraw, oddania się wyłącznie Bogu, a następnie wyrażenia słowem i piosenką naszego uwielbienia dla Jego wielkości, potęgi, miłości i mocy.

Jak wielu innych, nigdy nie mogłem dobrze zrozumieć sensu modlitwy wielbiącej. I nie dlatego, by pojęcie modlitwy uwielbienia było mi zupełnie obce; już w dzieciństwie dowiedziałem się, że modlitwa stanowi cel służby w kościele. Gdy po raz pierwszy świadomie oddałem swe życie Jezusowi powiedziano mi, że uwielbienie i adoracja stanowią najważniejsze formy modlitwy. Jednak w swojej niedzielnej służbie w kościele, a także w mojej osobistej modlitwie rzadko mogłem doszukać się elementów czystej chwały.

Ktoś powiedział mi, że modlitwa uwielbienia nie stanowi oddzielnego, dającego się zidentyfikować przeżycia, lecz jest czymś, co dokonuje się w regularnym odbywaniu praktyk kościelnych, poprzez wierność modlitwie kontemplacyjnej lub też codzienne okazywanie miłości bliźniemu. Ktoś inny znowu wyraził przekonanie, że powinniśmy całkowicie zrezygnować z posługiwania się pojęciem modlitwy wielbiącej.

Gdy po raz pierwszy zostałem ochrzczony w Duchu Świętym i zacząłem doświadczać daru modlitwy językami, doznałem bardzo wyraźnego poczucia, że modlitwa ta, niezrozumiała dla mnie, była aktem chwały. Wtedy to po raz pierwszy doświadczyłem czegoś na kształt oddawania czci Bogu. W kilka zaledwie tygodni później przyłapałem się na takim rozmyślaniu: „czuję, że w jakiś sposób, po raz pierwszy robię to, do czego zostałem stworzony. Czuję się jak kołczek, który nareszcie został umieszczony we właściwym otworze”. Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek przedtem zdołał mi wyjaśnić centralny charakter uwielbienia. Jednak z chwilą, gdy tego doświadczyłem, nie potrzebowałem prawie żadnych dodatkowych wyjaśnień. Jak mówi Pismo, rzeczywiście zostaliśmy stworzeni „do uwielbienia chwały jego” (Ef 1,12).

Kiedy prowadzący spotkanie modlitewne mówi „Uwielbiajmy Pana” wiemy, że ma on na myśli coś bardzo konkretnego, różniącego się zdecydowanie od tuzina innych czynności, które składają się na chrześcijańskie życie. Ma on mianowicie na myśli świadome zwrócenie się do Boga oraz wyrażenie poprzez słowo i piosenkę bojaźni serca, czci, dziękczynienia i chwały, to jest miłości do Boga, do natury Jego.

Uwielbienie powinno być dominującą treścią spotkania modlitewnego. Do tego stopnia nie jesteśmy przywykli do oddawania chwały Bogu, że wielu z nas nie potrafi trwać w modlitwie uwielbienia dłużej niż kilka minut, nie doznając przy tym uczucia w rodzaju: „Och, chyba już wystarczy, teraz należałoby się zabrać do czegoś konkretnego”. Lecz oddawanie czci jest właśnie czymś konkretnym. Powinno być ono traktowane jako cel spotkania modlitewnego, nie zaś jako wstępne ćwiczenie otwierające spotkanie. Uwielbienie jest konkretną odpowiedzią na słowa Je-

zusa: „Będiesz miłował Pana, Boga twego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie” (Łk 22,37). Psalm 150 mówi:

„Alleluja!

Chwalcie Boga w Jego świątyni...

Chwalcie Go za potężne Jego czyny...

Wszystko, co żyje, niech chwali Pana!”

Winniśmy zawsze być świadomi tego, że radosne uwielbienie Pana stanowi sedno spotkania modlitewnego. Jednakże oprócz zwrócenia serc do Boga, inne jeszcze elementy zawarte są w tej formie modlitwy. Nie tracąc z pola widzenia celu spotkania modlitewnego, chciałbym szerzej omówić różnorakie elementy, jakie mają znaczenie w oddawaniu czci i chwały Bogu.

## **Modlitwa równoczesna**

Jestem pewien, że nigdy nie zapomnę tego wieczoru, kiedy pierwsza grupa osób z Notce Dame, mająca przyjąć chrzest w Duchu, spotkała się w domu Raya Bullarda, przewodniczącego miejscowej kapituły The Full Gospel Businessmen's Fellowship (Społeczność Biznesmenów Pełnej Ewangelii) Ray zebrał około 20 ludzi z tego obszaru na spotkanie z grupą katolickich zielonoświątkowców, która zgłosiła się do niego z prośbą o wspólną modlitwę. Niczego nie podejrzewając weszliśmy do sutereny Raya i od razu znaleźliśmy się pośród wielu ludzi. Kiedy wszyscy usadowili się wygodnie, Ray powiedział: „No, to zacznijmy od modlitwy równoczesnej”. Jakże byliśmy zaszokowani, gdy nagle wszyscy obecni w pokoju zaczęli się jednocześnie głośno i entuzjastycznie modlić. Byłem przyzwyczajony do modlitwy spontanicznej, ale to było coś zupełnie innego, omal nie wykrzyknąłem: „Chwileczkę, nie wiem, o czym mówicie!” Ten rodzaj modlitwy wydał nam się tak dziwny (nie wspominając o wielu innych dziwnych rzeczach, których mieliśmy doświadczyć tego wieczoru), że jeden z obecnych zauważył później: „Gdyby ta odnowa charyzmatyczna była jedynie fikcją stworzoną przez człowieka, lub nawet formą religijności powstałą z woli ludzi, jestem naprawdę przekonany, że tego wieczoru rozleciałaby się na kawałki”. Sytuacja była jednak daleka od tego. Duch Boży nauczył nas wielu rzeczy, dotyczących modlitwy. Tego wieczoru zaczęliśmy się uczyć, jak uczestniczyć w modlitwie równoczesnej.

Modlitwa równoczesna, choć może wydawać się czymś zgoła niezwykłym, stała się znakiem charakterystycznym, charyzmatycznego spotkania modlitewnego, stała się zaś nim dla jednej istotnej przyczyny. Ten rodzaj modlitwy umożliwia grupie modlić się wspólnie w sposób aktywny i uczestniczący, który buduje ducha jedności i chwały. Gdybyśmy na naszych spotkaniach stosowali wyłącznie cichą formę modlitwy zbiorowej, lub gdybyśmy korzystali tylko z modlitw recytowanych, byłibyśmy znacznie zubożeli. W momencie, gdy prowadzący mówi: „Pomódlmy się wszyscy razem”, jakże naturalna wydaje się forma modlitwy głośniejszej, forma demonstrująca realność naszej modlitwy.

W przypadku modlitwy równoczesnej zadaniem osoby modlącej się nie jest dzielenie się swoją modlitwą z innymi tak, by mogli ją oni zrozumieć i włączyć się do niej w swoich umysłach. Chodzi tu raczej o to, by modlitwa równoczesna umożliwiała formę zbiorowej modlitwy osobistej. Każdy z nas modli się do Boga indywidualnie własnymi słowami lub w językach, wypowiadając słowa na ogół półgłosem tak, by inni słyszeli naszą modlitwę, by ich ona budowała i pobudzała do własnego żarliwego modlenia się. W tej formie modlitwy żaden pojedynczy głos nie powinien dominować. Głosy powinny raczej zlewać się ze sobą w jedną moc tak, aby modlitwa indywidualna stała się częścią modlitwy całej wspólnoty.

Nie powinniśmy dopuścić do tego, by modlitwa równoczesna stała się mechaniczna. Każdy powinien modlić się naprawdę szczerze. Musimy pamiętać o tym, że miarą szczerości naszej modlitwy nie jest emocja czy uczucie, lecz intencja. Nawet w sytuacjach, gdy ciężko jest nam modlić się, lub gdy nie odczuwamy entuzjastycznego pragnienia modlitwy, nawet wówczas możemy modlić się szczerze, mając na myśli słowa wypowiedzanej modlitwy i zachowując przed oczyma jej cel, który jest przeznaczony nie dla nas, lecz dla Boga.

## **Dzielenie się modlitwą**

Dzielenie się modlitwą, jak wskazuje sama nazwa, jest modlitwą jednej osoby wypowiedzianą na głos, podczas gdy pozostali słuchają i sami przyłączają się do modlitwy. Kapłan odmawiający kolektę w czasie Mszy św., czy pastor wypowiadający słowa modlitwy, na nabożeństwie niedzielnym, proponują właśnie dzielenie się modlitwą. Na spotkaniach dzielenie się modlitwą jest spontaniczne. Jest ono często inspirowane przez Ducha Świętego i może potężnie oddziaływać na klimat całego spotkania. Również psalm przeczytany szczerze jako modlitwa może skutecznie budować kult oddawany na spotkaniu. Odpowiednich okazji do dzielenia się modlitwą dostarcza Duch Święty. Czasem bywa, że najważniejszy jest moment ciszy, połączony z modlitwą cichą. Jeżeli każdy modli się głośno, starając się przekrzyknąć innych, modlitwa równoczesna nie przyczynia się do wprowadzenia atmosfery pokoju i ładu na spotkaniu. Należy raczej poczekać, aż Duch sam rozpocznie modlitwę.

Na naszych ubiegłorocznych spotkaniach rozwinęła się forma dzielenia się modlitwą, która okazała się szczególnie skuteczna jako sposób oddawania chwały. Często ludzie zaczęli chwalić Pana seriami krótkich okrzyków. Ktoś zawołał: „Ty jesteś Stwórcą!”, „Chwalimy, Ciebie, Panie chwały!”- modlił się ktoś inny, a jeszcze inny dodał: „Panie Jezu, Ty jesteś Dobrym Pasterzem”. Czasem takie okrzyki chwały następują jeden po drugim przez kilka minut, tworząc piękną litanię uwielbienia.

## **Modlitwa cicha**

Na spotkaniu modlitewnym bywa również i tak, że rzeczywistą formą uwielbienia jest cisza. Często po okresie ożywionego uwielbienia i śpiewu zapada nagle zupełna cisza, w której każdy odczuwa obecność i Świętość Boga. Cisza taka jest w istocie żywa i różni się bardzo od martwej ciszy modlitwy pozbawionej życia. W takich momentach cisza jest wyrazem naszej czci i bojaźni wobec świętości Boga i jest ona nie mniej przepelniona obecnością Ducha, niż śpiew w językach. Na spotkaniu modlitewnym pojawiają się takie właśnie szczególne chwile i nie powinniśmy się ich obawiać, choć cisza nie wydaje się być podstawową formą uczestnictwa w spotkaniu modlitewnym. Spotkanie modlitewne nie jest bowiem z istoty swej przeznaczone na zbiorową medytację w ciszy, ani też na osobistą modlitwę. Jego niepowtarzalny charakter polega właśnie przede wszystkim na aktywnym uczestnictwie i zewnętrznym wyrażeniu własnej modlitwy.

## **Śpiew**

Śpiew jest jednym z najbardziej skutecznych środków wyrażenia zbiorowej chwały. Nasze spotkania nieodmiennie rozpoczynają się piosenką i bardzo słusznie, gdyż śpiew i muzyka natychmiast jednoczą nas w modlitwie, rozgrzewają nasze serca i otwierają nas na działanie Boże.

Wielu z nas przeżyło na spotkaniu modlitewnym takie chwile, kiedy śpiew wielu łączył się w jeden głos, a obecność Ducha Pana była tak potężna, że nas przytłaczała. Doświadczaliśmy może czegoś podobnego w trakcie piosenki lub podczas śpiewania w językach. Lecz gdy wielbiliśmy Pana w jedności Ducha i jedności głosu, stało się coś innego i Duch Święty poruszył nas do głębi.

Śpiewanie w jednym duchu oznacza oddanie się Duchowi Świętemu w czasie śpiewania pieśni. Główny akcent kładzie się raczej na element zwrócenia się do Pana w piosence, niż na osiągnięcie muzycznej doskonałości. Jeśli Duch Święty ma nas ukształtować według tego, jak działa w każdej poszczególnej piosence, musimy być wrażliwi na ducha tej piosenki. Niektóre piosenki są pełne pokoju i uwielbienia, inne są żywe i radosne. Powinniśmy umieć poddać się duchowi radości, pokoju, uwielbienia lub chwały, który jest właściwy danej piosence. Śpiew może być źródłem tak wielkiej radości, iż czasem dajemy się mu ponieść. Zdarza się, że muzyka przeszkadza Panu w Jego działaniu. Częstokroć piosenka zakłóca czas cichej refleksji na prorocztwie, pouczeniu, czy napomnieniu. Czasami wzbraniamy się przed jakimikolwiek momentami

wyciszenia na spotkaniu modlitewnym. Powinniśmy wystrzegać się takiej postawy, gdyż momenty ciszy pochodzą często od Pana.

Śpiewanie w jednym Duchu oznacza również śpiewanie w duchu miłości do naszych braci. Św. Paweł pisze w Liście do Rzymian, 15,1-2:

„A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samych. Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania”.

Słowa te powinny być prawdziwe również w naszym śpiewaniu. Wielu ludzi, zwłaszcza tych z dobrymi głosami, śpiewa jak najgłośniej, by móc siebie słyszeć. Ale śpiewanie w jedności oznacza, że nasze głosy powinny być złączone w głos jednego ciała. Nasz głos powinien zlewać się z głosami naszych braci. Nasze ucho powinno być dostrojone do tego jednego głosu, który buduje Pan wśród naszych sióstr i braci, nie zaś do naszego własnego głosu, by sprawdzić jak mu wychodzi. Jeśli śpiewasz tak głośno, że słyszysz samego siebie, należy przypuszczać, że śpiewasz zbyt głośno. Pamiętaj, że śpiewamy dla Boga, nie dla własnej przyjemności.

Z drugiej jednak strony, śpiewanie w jedności może oznaczać, że niektórzy ludzie powinni śpiewać głośniej. Wielu ludzi boi się śpiewać w ogóle, gdyż wydaje im się że nie mają dobrego głosu lub obawiają się, że nie chwycą odpowiedniej tonacji. W przypadku tych bojących się śpiewać, miłość położy kres ich obawom i rozwinie ich głos w piosence. Jeśli jesteśmy wrażliwi na ten jeden głos, który Pan kształtuje w grupie. Pan przyłączy do niego także nasz słaby głosik. Spotkałem mnóstwo ludzi, którzy zanim zaczęli śpiewać Panu na spotkaniach modlitewnych, uważali, że nie potrafią śpiewać. Obecnie wielu z tych ludzi nie tylko śpiewa, ale nawet inicjuje pieśni. Niektórzy z moich znajomych twierdzą, iż nadal nie umieją śpiewać, za wyjątkiem śpiewu na spotkaniu modlitewnym. Tam dzieje się coś niezwykłego - Pan obdarza ich umiejętnością śpiewania, wykraczającą daleko poza ich wrodzone zdolności.

Muzyczne oblicze grupy modlitewnej, bądź wspólnoty, zaczyna się kształtować przez odpowiedni dobór pieśni. Kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy niektóre z tradycyjnych kanonów zielonoświątkowych, nie mogliśmy sobie wyobrazić, że my będziemy śpiewać takie pieśni. Ale później przekonaliśmy się, jak cenną pomoc stanowią takie śpiewy. Ich prostota wydaje się szczególnie odpowiadać okresom uwielbienia na spotkaniu modlitewnym. Piosenki te może zainicjować ktokolwiek i każdy jest w stanie się ich nauczyć.

Do tego repertuaru kanonów większość grup dodaje szereg innych pieśni uwielbienia, spisując je w formie śpiewnika tak, aby każdy mógł uczestniczyć w śpiewie. Jeśli taki śpiewnik ma być używany głównie na spotkaniach modlitewnych należy w nim zawrzeć tylko pieśni odpowiednie dla spotkań modlitewnych, a więc szczególnie pieśni uwielbienia i chwały.

Jednakże w muzyce ruchu pentakostalnego pojawia się często problem sentymentalizmu. Pieśni sentymentalne, a więc te, które wyrażają przesadne czy nawet fałszywe uczucia, nie podtrzymują emocjonalnie zdrowej relacji osobowej z Panem. Często też zniechęcają one ludzi przychodzących po raz pierwszy na spotkanie modlitewne, zwłaszcza mężczyzn. Sentymentalizm zależy niejednokrotnie od sposobu śpiewania. Niektóre grupy wykonują daną pieśń w sposób zdrowy i naturalny, podczas gdy inne tak ją zniekształcają, że okazuje się ona przesadnie sentymentalna. Aby uniknąć sentymentalizmu, należy pozostać wiernym duchowi pieśni.

Niektóre pieśni są po prostu słabe i puste z duchowego punktu widzenia. Wiele pieśni wykonywanych przy okazji rozmaitych uroczystości religijnych, posiada banalne i pozbawione głębszego znaczenia słowa. Inne z kolei mają skomplikowaną melodię i nie dają się śpiewać. Niektóre pieśni nie są wyraźnie chrześcijańskie. Nie są one po prostu w stanie budować modlitwy wspólnoty; pozostawiają wspólnotę z uczuciem rozproszenia i chaosu. Możemy podziękować Panu za tak wielką ilość mocnej i ekspresywnej muzyki w nurcie odnowy charyzmatycznej. Możemy nadal spodziewać się, iż On nam dostarczy nam takich pieśni, jakich potrzebujemy.



## Śpiew w Duchu

Śpiew w Duchu jest jednym z najpiękniejszych sposobów uwielbienia Pana. W tym typie modlitwy każda osoba śpiewa Panu w językach (lub w swoim języku ojczystym) i na dowolną melodię, tak jak prowadzi ją Duch. Ta wielość pieśni zlewa się w jedną, przepiękną harmonię. Czasem śpiew w Duchu może być bardzo cichy i spokojny, czasem bardzo głośny i potężny. Śpiew w Duchu należy zaczynać wówczas, gdy czujemy, że Pan nas prowadzi, nie zaś wtedy, gdy po prostu mamy na to ochotę. Ponieważ stanowi on część uwielbienia na naszym spotkaniu, możemy liczyć na prowadzenie Ducha Świętego, który wskaże nam, kiedy mamy rozpocząć tę formę modlitwy.

Kiedy rozpoczyna się śpiew w Duchu, każdy powinien skupić się wpierw przez chwilę, zanim się, przyłączy. W tej chwili skupienia należy się zwrócić do Pana i poddać swego własnego ducha Duchowi Świętemu, by wprowadził nas w śpiew. Każdy głos powinien złączyć się z pozostałymi głosami (dzieje się to w sposób naturalny, gdy każdy jest zwrócony do Pana i słucha pieśni, którą kształtuje Duch). Możemy zacząć śpiewać cicho, pozwalając Duchowi, by połączył nasz śpiew z pieśnią wspólnoty! Ale musimy także zaczynać z wiarą, musimy mieć odwagę zaufać, że Bóg nam pomoże, musimy oczekiwać, że uformuje On naszą pieśń. Śpiew w Duchu jest ważnym elementem ekspresywnego uwielbienia. Wszyscy razem czynnie odpowiadamy w nim Panu w sposób, który nas jednoczy. Faktycznie jest on czymś w rodzaju barometru mierzącego jedność na spotkaniu modlitewnym - im większa jedność, tym bardziej harmonijny i zjednoczony jest śpiew w Duchu.

Czy to w ciszy, czy w śpiewie, modląc się głośno, czy śpiewając w językach, najważniejszą rzeczą jest zapamiętanie, że wielbimy Pana. Nasze umysły i serca są skierowane na Niego. Jemu należy się nasza chwała!

„Chwalcie Go dla potężnych dzieł Jego, chwalcie Go za niezmierną wielkość Jego! Niech wszystko, co żyje, chwali Pana!” (Ps 150).

## Rozdział drugi SŁOWO BOŻE

Spotkanie trwa nadal. Wciąż rozbrzmiewa szmer modlitwy, przeplatany śpiewem, prorocstwem, a następnie coraz częstszymi i zwięzłymi napomnieniami, by szukać Pana, dziękować Mu, żyć dla Niego.

Jakiś człowiek krótko przedstawia rozdział III Ewangelii Jana, zachęcając nas, byśmy całym sercem odpowiedzieli na wezwanie Pana.

Jednym z najbardziej znamienitych aspektów naszego życia jako wspólnoty chrześcijan jest to, że Bóg mówi do nas. Mówi On do nas w taki sposób, że możemy zrozumieć Jego słowa i rozpoznać Jego głos. Duch Święty nie tylko uzdatnia nas do uwielbiania Boga lecz także ukazuje nam słowo Pana poprzez dary duchowe, pouczenie, dzielenie się i napomnienia.

W pierwszym Liście do Koryntian (14,26), Paweł mówi: „Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania: wszystko niech służy zbudowaniu”. Bóg pragnie mówić nie tylko przez uznanych liderów i nauczycieli na naszych spotkaniach modlitewnych, lecz przez całą wspólnotę wiernych. Na liderach spoczywa szczególna odpowiedzialność czuwania nad tym, by był zachowany porządek. Ich zadaniem jest także przedstawianie bardziej rozwiniętej, przygotowanej nauki. Jednakże wszyscy z nas mają udział w głoszeniu Słowa Pana, czy to poprzez wygłoszenie prorocтва, czy też przez dzielenie się swoimi własnymi doświadczeniami, o ile tylko nasze działanie jest odpowiedzią na wezwanie Ducha.

Dwa najbardziej powszechne środki, którymi posługuje się Pan, by mówić do nas na spotkaniach modlitewnych, to dary duchowe - szczególnie dar prorocтва, dar języków połączony z tłumaczeniem języków, oraz dzielenie się, które, obejmuje osobiste świadectwo, napomnienie i pouczenie.

### Dary duchowe

Na świecie wciąż jeszcze jest wiele grup, które mają ambicję stać się charyzmatycznymi, lecz brak im darów duchowych. Istnieją jednak pewne konkretne kroki, które należy podjąć, by odnaleźć nowy wzrost w tej dziedzinie.

„Dążcie do miłości”, pisał Paweł do Koryntian, „starajcie się też usilnie o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować”(1 Kor 14,1). Jest to wstrząsające odkrycie. Jeżeli grupa modlitewna pragnie w jedności serca darów duchowych, Pan będzie gotów zesłać je. Poważnym problemem, na który natykają się liczne grupy modlitewne jest mieszany stosunek wobec darów duchowych. Choć wielu chciałoby doświadczyć darów duchowych, są w danej grupie jeszcze inni, którzy nie są co do tego pewni. Wahanie i wątpliwości niektórych stają się widoczne i sprawiają, że pozostali członkowie grupy są coraz ostrożniejsi w manifestowaniu darów duchowych.

Problem ten powinien zostać podjęty przez lidera grupy w formie pouczenia, następnie zaś winien być przemodlony. Jeśli cała grupa modlitewna zacznie się regularnie modlić o dary duchowe, powstanie jedność w pragnieniu tych darów, która znacznie się przyczyni do usunięcia zahamowań spowodowanych lękiem i nieufnością. Wśród członków grupy musi istnieć wyraźna świadomość tego, że dana grupa modlitewna naprawdę pragnie stać się charyzmatyczną i doświadczyć darów Ducha Świętego. Wielką pomocą okaże się wzajemne wyznaczenie pragnienia darów duchowych, a także świadomość możliwości popełnienia błędów. Jeśli każdy to zrozumie oraz wyrazi, pragnienie uczenia się, a także wzajemnego pomagania sobie w procesie owego uczenia, poszczególne jednostki poczują się bardziej wolne do wypowiedzenia tego pierwszego prorocтва czy orędzia w językach. To naprawdę bardzo istotne, by w grupie panowała świadomość wzajemnej miłości, świadomość tego, że każdy chce uczyć się przyjmowania w pełni darów Ducha Świętego i nie pozostaje w tym pragnieniu sam.

Stańcie się bardziej swobodni w uwielbianiu Pana i składaniu Mu chwały. We wczesnym etapie naszych doświadczeń dotyczących spotkań modlitewnych nauczyliśmy się, że dary duchowe objawiają się najlepiej we wspólnotcie, która wielbi Pana. Zauważyliśmy, że ilekroć było w

naszej modlitwie mało uwielbienia, brakowało też darów Ducha lub były one słabe czy uboczne. Kiedy dary duchowe płyną z serca wspólnoty zatopionej w modlitwie wielbiącej, pochodzą one z atmosfery jedności i koncentracji na Panu. Jedynie sam Bóg może obdarować darami Ducha. Jeśli ich pragniemy zwrócimy się do samego Pana z uwielbieniem, a znajdziemy się wówczas w najlepszych z możliwych warunków do przyjęcia darów Ducha.

## **Szukajmy słowa Pana dla nas**

Jedną z poważnych przeszkód wobec darów Ducha rodzi się po prostu z tego, że nie dajemy Panu „dojść do słowa”. Nasze spotkania bywają tak wypełnione śpiewem, dzieleniem się i czytaniem wersetów z Pisma, że pozostaje niewiele miejsca na słuchanie Pana. Stwórzmy więc takie okazje, kiedy grupa po prostu czeka w modlitwie na moment, gdy Pan zacznie mówić. W takich razach rezygnujemy z dzielenia się tym wszystkim, co przychodzi nam na myśl i oczekujemy na to, czym obdaruje nas Pan. Wielu z nas „czekanie na Pana” może się wydać czymś strasznym. Nie jesteśmy bowiem przyzwyczajeni do poddawania naszych myśli i odruchów Jemu i czujemy się okropnie, gdy próbujemy odsunąć na bok, choćby na kilka minut, ten nieprzerwany przepływ własnych myśli i czekać, aż sformułuje się jakieś słowo dla nas.

Trwajmy w wierze, że Pan ześle nam dary Ducha. Jezus powiedział nam, że jeżeli będziemy prosić o cokolwiek w Jego imię, Ojciec nam to da. Wiemy, że Pan pragnie, abyśmy posiadali dary Ducha. On mówi do nas przez listy Pawła twierdząc, iż nie powinniśmy być nieświadomi darów duchowych (1 Kor 12,1) oraz że Duch przejawia się różnie w każdym ku wspólnemu pożytkowi (1 Kor 12,7). Możemy więc mieć pewność, że Pan chce dać naszej grupie dary Ducha. Zauważmy, iż jest to coś innego niż przeświadczenie, że Pan chce dać jednej określonej osobie wszystkie dary duchowe. To Duch Święty rozdziela dar każdemu „poszczególne jak chce” (1 Kor 12,11). Dary są dane Ciału Chrystusa, Ciało to jest więc miejscem, gdzie możemy spodziewać się je ujrzeć. A ponieważ ma wiele potrzeb, możemy oczekiwać, że Pan użyje mu darów Ducha.

Poza tym członkowie grupy modlitewnej potrzebują wiary, by postąpić naprzód i zacząć prorokować lub głosić orędzie w językach. Z początku każdemu sprawia to trudność i konieczna jest wiara, że Pan może i da, a jeżeli popełnimy błąd, Pan nie pozwoli, by zaszkodziło to innym i nauczy nas, jak radzić sobie lepiej. Paweł pisze w Rz 12,6, że ten kto prorokuje winien prorokować stosownie do swej wiary. By prorokować potrzebna jest wiara. Nikt nigdy nie dojdzie do punktu, w którym mógłby powiedzieć, że już nie potrzebuje wiary w Pana, by zmanifestować dar duchowy.

## **Proroctwo**

Kiedy należy prorokować, wypowiadać orędzie w językach lub tłumaczyć języki? Jednym z istotnych znaków jest „namaszczenie Ducha”. Namaszczenie można opisać jako ożywienie Ducha - narastające wewnątrz osoby poczucie przynaglenia i oczekiwania. Jest to uczucie, że jest się przynaglonym przez Boga do zrobienia czegoś, lub czasem uczucie oczekiwania na mające za chwilę nastąpić działanie Boże. Namaszczenie takie, niejednokrotnie może oddziaływać na stan fizyczny osoby: czuje się ona niespokojna, zaczyna ciężko oddychać, ma miejsce przyśpieszone bicie serca. Jeremiasz raz opisał efekt uczyniony na nim przez namaszczenie Pana do głoszenia proroctwa jako „ogień wewnątrz mej piersi”; nie jest to więc rzeczą niezwykłą, że osoba zaczynająca prorokować, doświadcza przynaglenia Ducha objawiającego się w jakiś potężny sposób.

Obok namaszczenia do prorokowania Duch Święty przekazuje prorokowi pewne orędzie. Może ono wystąpić w postaci kilku słów rozpoczynających proroctwo, może to być ogólna świadomość treści orędzia lub nawet wyraźny kształt słowny całego orędzia. W chwili, gdy osoba doświadcza namaszczenia, powinna najpierw po prostu zwrócić się do Pana i szukać Pana samego, nie zaś martwić się o to, co powiedzieć, czy też usiłować wymyślić coś. Należy raczej przyjąć postawę koncentracji w Panu, a wtedy można będzie usłyszeć co Pan ma do powiedzenia.

Fakt namaszczenia osoby przez Pana niekoniecznie oznacza, że powinna ona prorokować. Namaszczenie jest pewnym sygnałem, nie zaś przymusem. Wielu doświadczy namaszczenia Pana w momencie, gdy ktoś inny będzie prorokował. Tak więc, gdy osoba czuje, że Pan może prowadzić ją do wygłoszenia prorocstwa, powinna zapytać Pana o kierunek. Zazwyczaj, jeśli ktoś jest przeznaczony do prorokowania, Pan zsyła poczucie pokoju, zaznaczając tym samym prawo do mówienia. Wówczas należy poczekać na moment stosowny do prorokowania. Na przykład nie jest słuszne przerywanie innej osobie, będącej w trakcie mówienia. Jeśli ktoś otrzymuje słowo do wygłoszenia zaraz na początku spotkania modlitewnego, słowo to niekoniecznie musi być przeznaczone na pierwsze chwile spotkania. Słowo Pana jest wysłuchane lepiej wtedy, gdy wspólnota miała wprawdzie okazję do uwielbienia Pana i gdy wszystkie umysły i serca skupiły się bardziej wokół Niego. W każdym razie, jeżeli prosimy Pana, by wyznaczył nam moment odpowiedni do mówienia, Pan nas poprowadzi i po pewnym czasie nauczymy się rozpoznawać ten czas.

Sposób wygłaszania słowa prorocstwa lub tłumaczenia jest bardzo istotny dla ich skuteczności. Prorok winien mówić wystarczająco głośno, by wszyscy mogli go usłyszeć, lecz nie tak głośno, by przestraszyć ludzi. Powinien on wypowiadać słowo w sposób stosowny dla Boga (św. Piotr mówi: „Jeśli kto mówi, niech mówi jak Słowo Boże” 1 P 4,11). Słowo prorocze winno być również wypowiadane w normalnym współczesnym języku. Gdyby sam Pan pojawił się na jednym z naszych spotkań, z pewnością nie wyobrażalibyśmy sobie, że przemówi On do nas językiem z czasów królowej Elżbiety; spodziewalibyśmy się raczej usłyszeć nasz własny język, tego samego też oczekujemy od prorocstwa.

Większość uwag dotyczących przekazywania prorocstwa stosuje się także do wygłaszania orędzia w językach. W momencie, gdy ktoś wypowiedział orędzie w językach przeznaczonych dla uszu całej grupy, powinniśmy wszyscy oczekiwać w cichej modlitwie na pojawienie się tłumaczenia. Tłumaczenie takiego orędzia w językach wydaje się występować w dwóch formach: albo jest ono podobne do zwykłego prorocstwa, albo też jest to, natchniona modlitwa podobna do Psalmów.

Jeżeli na spotkaniu zostało wypowiedziane mocne słowo prorocze, może ono wywołać potężny efekt. Św. Paweł pisze, że kiedy ktoś prorokuje, mówi on do ludzi „ku zbudowaniu i napomnieniu i pocieszeniu” (1 Kor 14,3). Stwierdzenie to daje nam pewne wskazówki dotyczące sprawdzania prorocstwa. Ponieważ prorocstwo nie jest czymś doskonałym, należy je więc osądzić i odpowiedzieć na to, co pochodzi od Pana.

Osądzanie i sprawdzanie prorocstwa nie zawsze jest rzeczą łatwą. Posiadamy wprawdzie pewne obiektywne kryteria, lecz niemniej ważne jest tutaj duchowe rozeznanie wspólnoty. Kryteria obiektywne polegają na tym, że prorocstwo winno być zgodne z Pismem świętym oraz podstawową nauką chrześcijańską. Duch Święty nie ma zamiaru wygłaszać słowa, które przeczy swym znaczeniem lub duchem objawieniu, które zostało już dane. Co więcej, prorocstwo winno być zgodne z duchem i charakterem Jezusa. Na przykład Jezus nigdy nie potępiał swoich uczniów gdy ich poprawiał, a więc również Duch Święty nie będzie nas potępiał w prorocztwie. Do tych obiektywnych kryteriów należy dodać bardzo istotne kryterium, polegające na rozeznaniu wspólnoty.

Jeżeli coś pochodzi od Ducha Świętego wówczas ci, którzy żyją w Duchu Świętym rozpoznają to. Doświadczą oni wobec tego uczucia pokoju będą mieli przekonanie, że pochodzi to od Boga. W danym przypadku prorocstwa może nie wystąpić zupełna jednomyślność (zwłaszcza, jeśli prorokujący otrzymał ten dar po raz pierwszy), ale będzie miała miejsce ogólna zgoda, co do tego, że jest to słowo od Pana. W ocenie prorocstwa określonej osoby takie rozeznanie ma szczególną wagę. Po pewnym czasie będzie możliwe wyrobienie sobie jasnego sądu na temat pochodzenia prorocstwa wygłaszanego przez daną osobę. Wewnątrz wspólnoty (zwłaszcza wśród jej starych członków) powstaje mocne uczucie pokoju, jeżeli czyjeś prorocstwo pochodzi od Pana, lub też wyraźny niepokój, jeżeli nie jest ono od Pana. „Poznanie ich po owocach” jest również istotnym kryterium prorocstwa. Jeśli prorok naprawdę poddaje się Panu, jego słowa przynoszą

szą pozytywną odpowiedź ze strony wspólnoty, przekonanie o obecności Pana, pokój i jedność w odczytaniu Słowa.

## Dzielenie się

Poza słownymi darami proroctwa, języków i tłumaczenia języków jest jeszcze jeden środek, poprzez który wspólnota oddaje chwałę panu, budując jednocześnie samą siebie jako ciało Pana. Jest nim dzielenie się naszymi własnymi doświadczeniami. Obejmuje ono napomnienie, nauczanie oraz świadectwo.

Wydaje się, że najczęściej spotykaną formą dzielenia się jest napomnienie, wiodące ludzi ku głębszemu oddaniu się lub wskazujące konkretny sposób działania. Częstokroć, gdy działa Duch Święty, osoba zaczyna być wrażliwa na to, co mówi Pan. Nie zawsze owa wrażliwość ma przyjąć formę proroctwa, lecz zazwyczaj można po prostu podzielić się nią jako zrozumieniem słowa Pana, wskazującego nam, jacy jesteśmy lub jakimi musimy się stać. Nie jest to słowo przeznaczone tylko dla formowania nas, lecz jego celem jest nasza formacja, dlatego jest rzeczą naturalną przekazanie go w formie napomnienia, czyli swego rodzaju wezwania, by słuchać Pana uważnie i zwrócić się tam, gdzie nakazuje.

Napomnienie takie ma charakter profetyczny. W Nowym Testamencie widzimy czasem proroków mówiących w ten sposób. Po soborze apostołskim w Jerozolimie opisanym w Dz 15, Juda i Syłas zostają wysłani do Antiochii, by zanieść tam wieści o postanowieniach soboru. Po odczytaniu postanowień obaj mężowie nadal przemawiali: „Juda zaś i Syłas, którzy sami byli prorokami, licznymi kazaniem napominali i umacniali braci” (Dz 15,32).

Inna powszechna forma dzielenia się na spotkaniu modlitewnym może być ogólnie określona jako nauczanie. W spotkaniu modlitewnym istnieje czas przeznaczony na bardziej rozwinięte, czy bardziej formalne nauczanie, ale często praktykuje się też dzielenie się różnymi rzeczami, które służą jako nauczanie. Jedna osoba może przeczytać fragment Pisma Świętego i dodać do niego swój własny komentarz wydobywając znaczenie, które uważa za istotne. Ktoś inny z kolei może podzielić się swoim rozumieniem jakiejś prawdy chrześcijańskiej, rozwijając przy tym swą wypowiedź tak, aby wszyscy mogli ją zrozumieć. Ktoś inny jeszcze może podzielić się swym rozumieniem tego, jak Pan pragnie abyśmy żyli; wyjaśniając swoje zdanie może posłużyć się kilkoma tekstami z Pisma. Dzielenie takie może zawierać prawdziwą mądrość pochodzącą od Pana, szczególnie jeśli wypływa ona ze słowa Pana zawartego w Piśmie: „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich” (Kol 3,16).

Świadectwo, które jest jeszcze jedną formą dzielenia się na spotkaniach, oznacza po prostu dzielenie się osobistym doświadczeniem działania Bożego w naszym życiu tak, by inni mogli zobaczyć istnienie i dobroć Pana i by obudziła się w nich większa miłość i chwała dla Niego. Świadectwo może zawierać wszystko, począwszy od szczegółowego opowiadania o naszym uzdrowieniu do prostego podzielenia się jakimś drobnym zdarzeniem ukazującym działanie Boże.

Wielu z nas doświadczyło potęgi dobrego świadectwa; nie trzeba nikogo przekonywać o jego wielkiej wartości na spotkaniu, jednak pozostaje wiele do nauczenia się. Jakże często słyszeliśmy świadectwo, które nas rozpraszało; było egocentrycznie nastawione, wprowadzało chaos i zamieszanie. Dzielenie się świadectwem działania Bożego ma tak wielką wartość, że powinniśmy zdobyć się na wysiłek nauczenia się, jak ono powinno wyglądać. Przede wszystkim należy pamiętać, że celem świadectwa jest oddanie chwały Panu oraz umocnienie, budowanie innych, nie zaś chwalenie siebie samego, czy skupianie na sobie uwagi. Z celem tym związane są dwa przeciwstawne sobie problemy: z jednej strony mamy tych, którzy nie chcą mówić ani dzielić się na spotkaniu powodowani fałszywą pokorą i lękiem zwrócenia na siebie uwagi, z drugiej zaś strony są tacy, którzy dzielą się z poczucia niepewności lub dumy i nie oddając chwały Panu, uzyskują jedynie uznanie dla samych siebie.

Tym, którzy należą do pierwszej grupy i przypuszczalnie są liczniejsi musimy szczerze powiedzieć, iż niesłusznym jest „chowanie głowy w piasek” i odmawianie, ze strachu czy też na-

szej słabości, świadczenia o dobroci Bożej w naszym życiu. Objawiona miłość Boża winna być głoszona tak, aby chwała Jego była widoczna. My posiadamy skłonności do koncentrowania na sobie uwagi, a także skłonności do dumy, przyznajmy się więc do nich przed Panem i prosimy Go, by się nimi zajął, a następnie postanówmy się dzielić świadectwem dla chwały Pana. Pan dobrze wie, co zrobić z naszymi słabościami i może uniemożliwić im szkodliwy wpływ na nasze świadectwo.

Z drugiej strony ci, którzy dzielą się z motywacji pychy lub poczucia niepewności mają skłonność mówienia więcej o sobie niż o Panu. Ogólnie znajduje to wyraz w tendencji do mówienia więcej na temat subiektywnych uczuć związanych z tym, co Pan uczynił, niż o obiektywnej sytuacji własnego życia i działania w niej Boga. Przewodnicy oraz inni dojrzały członkowie grupy powinni właściwie ukierunkować swych braci i siostry i dopomóc im w uczeniu się świadczenia (dzielenia).

Warto zauważyć, że istnieją różne rodzaje dzielenia się oraz że różne rzeczy są odpowiednie na różnych typach spotkań. Na przykład w małej grupie modlitewnej liczącej dziesięć do dwudziestu osób, gdzie wszyscy znają się osobiście, stosowne jest dzielenie się tym rodzajem spraw intymnych, jakimi podzieliłby się człowiek ze swoimi przyjaciółmi chrześcijanami. W takich grupach odpowiednie jest również częstsze lub regularne dzielenie się tym, czego dokonuje Pan w danej dziedzinie naszego życia. Jednakże na większym publicznym spotkaniu modlitewnym liczącym sto lub nawet kilkaset osób, te rzeczy nie są odpowiednie. Na wielkich spotkaniach ważne jest, by dzielenie się było skierowane do całej wspólnoty, a nie tylko do tych, którzy nas dobrze znają. Szczególnie odpowiednie w takich sytuacjach jest dzielenie się o charakterze ewangelicznym - o tym, jak spotkaliśmy Pana - lub zostaliśmy ochrzczeni w Duchu, albo też dzielenie, które ukazuje realne istnienie i chwałę Boga tym, którzy przybyli na spotkanie po raz pierwszy. Dalej, jeśli chodzi o wspólnoty, które mają specjalne spotkanie modlitewne dla członków wspólnoty, stosowne jest dzielenie się świadectwem skierowanym do tych, którzy już oddali się Panu i rozumieją istotę i wszystkie subtelności wzrastania w Panu.

Jednakże bez względu na to, gdzie dzielimy się świadectwem, istnieją pewne wskazówki, które są zawsze słuszne.

Nasze świadectwo powinno być zwięzłe i treściwe. Nic bardziej nie osłabia świadectwa niż odchodzenie od tematu i podawanie nieistotnych szczegółów. Kiedy dzielimy się, powinniśmy przekazać niezbędną ilość konkretnych faktów potrzebnych do tego, by świadectwo było żywe i interesujące, ale nie powinniśmy przeciążać świadectwa niepotrzebnymi detalami. Jednym z najczęściej popełnianych tutaj błędów jest zbyt wielka ilość opisów naszych własnych subiektywnych stanów uczuciowych w każdym relacjonowanym momencie.

Powinniśmy w naszym świadectwie posługiwać się normalnym, poprawnym językiem ojczystym. Język biblijny, nawet w najbardziej współczesnym tłumaczeniu nie dociera do przeciętnego człowieka. Żargon również może rozpraszać słuchaczy. Zawsze będziemy mieli problem stworzenia specjalnego języka, gdyż to, co nas łączy, ma tak bardzo szczególny charakter. Mimo wszystko jednak powinniśmy zdobyć się raczej na wysiłek opisywania rzeczy zwykłym, potocznym językiem, niż używać określeń żargonowych. Pomocą może być wyobrażenie sobie, że rozmawiamy z kolegą, który nie jest ochrzczonej w Duchu i mówimy w taki sposób, by nawet on mógł zrozumieć.

Dzielenie się powinno być obiektywne i rozsądne. Nie musimy ze wszystkich sił „wyściełać” drogi Pana. To właśnie przesadność uraziła wielu szczerych ludzi do zielonoświątkowców. Powinniśmy więc unikać podobnych błędów.

Dzielenie się nie jest problemem do dyskusji. Zwłaszcza na większych spotkaniach dyskusja winna być zarezerwowana na kiedy indziej i nie powinniśmy traktować dzielenia się jako sposobu prowadzenia dyskusji, lub co gorsza, próbować w ramach samego spotkania rozwiązać problemy i różnice zdań. Taki rodzaj porozumienia jest niezaprzeczalnie potrzebny, lecz dzielenie się (dawanie świadectwa) winno być dopasowane do charakteru spotkania, którego celem jest: chwalić i wielbić Pana.

Spotkanie modlitewne nie jest miejscem dzielenia się naszymi problemami psychologicznymi. Na spotkaniu modlitewnym niemożliwe jest prawdziwe zajęcie się czyimiś problemami psychologicznymi, gdyż to zwykle wymaga bardziej dogłębnej dyskusji oraz bardziej długofalowej pomocy i modlitwy. Spotkanie modlitewne nie jest przeznaczone do tego, by stać się grupą terapeutyczną. Oczywiście odpowiednią jest rzeczą powiedzieć na spotkaniu, że ma się problem z depresją, czy jakkolwiek inny problem i modlitwa błagalna w tej intencji. Kiedy modlitwa zostaje wysłuchana, lub gdy doświadczamy przemieniającego nas działania Pana, stosowne jest podzielenie się tym w sposób umacniający i zachęcający dla innych. Ale jakies długie rozwodzenie się nad tym, jacy się czujemy zagubieni i nieszczęśliwi, w sytuacji, gdy nic bezpośrednio nie można w tej sprawie uczynić, jest nieodpowiednie. Osoba mająca poważne problemy psychologiczne nie powinna w ogóle dzielić się na spotkaniu modlitewnym aż do chwili, gdy otrzyma pomoc, której potrzebuje i gdy pomoc ta zacznie przynosić pozytywne wyniki; w przeciwnym razie jej dzielenie nie będzie sprzyjało koncentracji i budowaniu.

Jakie pozytywne działanie można wskazać w celu udoskonalenia dzielenia, się na spotkaniu modlitewnym. Po pierwsze - bardzo korzystnie byłoby, gdyby bardziej dojrzałym członkom wspólnoty, bardziej uwrażliwieni na istotę dobrego dzielenia się, nadawali ton i kierunek spotkania. Zauważyliśmy, że na wielu spotkaniach modlitewnych starsi członkowie wspólnoty są niechętni do dawania świadectwa. Wydaje się, że tymi, którzy dzielą się najczęściej są młodzi chrześcijanie, świeżo ochrzczeni w Duchu. Ale starsi członkowie powinni wziąć na siebie odpowiedzialność za owocność spotkania, a jednym z ważnych sposobów uczynienia tego jest dzielenie się. Jeśli bardziej dojrzałym członkom dzielić się dobrze, również młodszy członkowie, za ich przykładem dzielą się dobrze.

Drugą pomocą w uzyskaniu lepszego dzielenia się na spotkaniu jest posiadanie wcześniej przygotowanego świadectwa jako jednej z części spotkania. Ludzie uczą się dobrze dzielić wtedy, gdy widzą, jak się to prawidłowo robi. Wiele grup przekonało się, że danie komuś możliwości wcześniejszego przygotowania się do świadectwa na spotkaniu, jak zacząć, podnosi ogólną jakość dzielenia się na spotkaniu. My zazwyczaj prosimy jednego z liderów o przygotowanie świadectwa na każde spotkanie, a następnie jeszcze z nimi pracujemy ucząc, jak należy świadectwo zorganizować, by zawrzeć najistotniejsze fakty, a także, jak należy je przedstawić.

Trzecim sposobem udoskonalenia dzielenia się na spotkaniu modlitewnym jest sprzężenie zwrotne tych, którzy już w jakiś sposób świadczą czy napominają; chodzi o to, by ich zachęcić do tego wtedy, gdy czujemy, że dobrze odpowiedzieli Panu i wzbudzić w nich śmiałość do dania świadectwa w przyszłości. Należy dać im propozycje ewentualnych ulepszeń oraz pomóc we wzrastaniu ich umiejętności dzielenia się. Ponieważ jednym z celów dzielenia się jest budowanie wspólnoty, dana osoba musi sprawdzić, czy jej świadectwo spełniło ten warunek, czy też nie. Jeżeli osoba dzieli się na spotkaniu, lecz nie otrzymuje żadnego zachęcającego bodźca, powinna zwrócić się do któregoś z liderów grupy z prośbą o ocenę swojego dzielenia się.

Dzielenie się może być potężnym narzędziem Pana., Widzimy w życiu wielu ludzi przemianę spowodowaną tym, że usłyszeli świadectwo, które objawiło im Pana. Wiemy, że Pan przyjmuje takie dzielenie się jako ofiarę chwały i dziękczynienia. Nie bez powodu Duch Święty natchnął psalmistę, by zakrzyknął: „Będę głosił imię Twoje swym braciom i chwalił Cię będę pośród zgromadzenia” (Ps 22,23).

## **Odpowiadanie na Słowo Boże**

Dotychczas zajmowaliśmy się głównie osobą wypowiadającą słowo. Zastanówmy się teraz przez chwilę nad naszą na nie odpowiedzią. Ponieważ, jeśli nie odpowiemy tak, jak tego pragnie Pan nie będziemy mogli przyjąć słowa w pełni. Odpowiedzieć na słowo, to znaczy usłyszeć je, rozważyć oraz być mu posłusznym. Mamy do czynienia ze słowem Pańskim, musimy więc traktować je poważnie. Zdarzają się czasem utrudnienia w słyszeniu Słowa, które są spowodowane nieprawidłową odpowiedzią. Powszechnym błędem jest nie dawanie słowu czasu na przeniknięcie (penetrację) w głąb naszej psychiki. Niektórzy mają tendencję do zaczynania

piosenki lub modlitwy zaraz po usłyszeniu prorocstwa tak, że właściwie nigdy nie ma czasu na jego rozważenie. Dla rozważania słowa korzystniejsze jest zatrzymanie się na cichej modlitwie lub też, w niektórych przypadkach, jak na przykład wtedy, gdy słowo wzywa nas do uwielbienia, powinniśmy odpowiedzieć bardziej żarliwą modlitwą.

Innym często odpowiednim rodzajem odpowiedzi jest potwierdzenie przekazu, ale także można dostarczyć wielkiej zachęty osobie prorokującej.

„Żywe bowiem jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12) Słowo Boże przychodzi do nas w jakimś celu, jest żywe i czynnie oddziałuje w naszych sercach. Jeśli nauczymy się poddawać Panu w wypowiedaniu Jego słowa i czynnie odpowiadać na to słowo, przyniesie nam ono nowe życie.



## Rozdział trzeci PORZĄDEK SPOTKANIA

Pośrodku zaczyna grać grupa gitarzystów:  
„Śpiewajmy Panu nową, płomienną pieśń”.  
W chwili, gdy pieśń dobiega końca,  
prowadzący spotkanie stoi już na środku.  
„Niech krzyczą narody, niech klaszczą z radości w dłonie!”

Dwie zasadnicze sprawy wyłaniają się jako istotne czynniki sprzyjające jedności i pokojowi na naszych chrześcijańskich zgromadzeniach. Pierwszą z nich jest rozwijanie różnych typów spotkań. Drugą zaś rola lidera w tych spotkaniach. Rozważając porządek spotkań modlitewnych, schematy relacji i uczestnictwa, które pozwalają modlić się w jedności i pokoju, ważne jest uświadomienie sobie związku pomiędzy porządkiem spotkania, a resztą naszego chrześcijańskiego życia.

### Typy spotkań

Wspomnieliśmy wcześniej, że niejednokrotnie typ spotkania określa (narzuca) typ dzielenia się. Jeśli nie zdołamy zrozumieć istoty różnych typów spotkań modlitewnych, będziemy narażeni na dwa przeciwstawne problemy. Z jednej strony pojawią się ludzie oczekujący od spotkania zbyt wiele, z drugiej zaś strony ci, których oczekiwania nie są wystarczające. Pierwsza grupa może narzekać na zbyt liczne spotkania modlitewne. „Nie mamy tutaj kameralności, jaka była na spotkaniu w mieszkaniu X-a”. Druga grupa może czuć się nieswojo, jeśli jej wielkie spotkanie modlitewne zacznie przekształcać się w coś więcej niż cotygodniowe zebranie na dość przypadkowym dzieleniu się, z ograniczoną do minimum rolą lidera.

Problemy te wypływają z niewłaściwego rozumienia różnych typów spotkań modlitewnych. Pierwsza grupa spodziewa się uzyskać w wielkiej grupie modlitewnej ten sam rodzaj osobistej intymności, co na małym spotkaniu w domu, z tą różnicą, że jest tu więcej ludzi. Natomiast naszych doświadczeń natomiast wynika, że w miarę rozrastania się grup modlitewnych formują się nowe rodzaje osobistych relacji. Bliskie przyjaźnie możliwe w małej grupie nie są już możliwe w grupie stu ludzi. Pragnienie i potrzeba owych bliskich, bardzo podtrzymujących na duchu relacji winny być zaspokojone poprzez mniejsze ugrupowania istniejące w ramach większej struktury.

W drugiej grupie ludzi, tych, którzy źle się czują w rozwijającej się strukturze, dzieje się coś zupełnie przeciwnego. W małej grupie nie oczekuje się (co jest raczej naturalne) istnienia wykształconej grupy przewodzącej, systematycznego nauczania, Seminariów Życia w Duchu Świętym, czy też lidera kierującego spotkaniem modlitewnym. Lecz gdy mała grupa zaczyna się powiększać do 50-ciu lub więcej osób, nie wykształcając przy tym form przewodnictwa i odpowiednich służb, spotkania jej staną się martwe i nie będą przynosiły zadowolenia. Nowi ludzie będą napływać do grupy i znowu odpływać nie otrzymawszy pomocy, jakiej potrzebują, by znaleźć Pana.

Kiedy mówimy o różnych typach spotkań modlitewnych, mamy na myśli szczególnie pięć następujących typów:

1. spotkania wstępne (wprowadzające),
2. małe spotkania modlitewne,
3. wielkie spotkania otwarte,
4. grupy rdzenne lub spotkania wspólnotowe oraz
5. spotkania masowe.

Każde z wymienionych typów spotkań posiada pewien swoisty dla niego cel i charakteryzuje się swoimi własnymi rodzajami relacji, porządkiem i formami służby.

Spotkanie wprowadzające wstępne stosowane są w celu wprowadzenia modlitwy charyzmatycznej do grupy ludzi, którzy takiej modlitwy nie znają. Jest to rodzaj spotkania, które może prowadzić grupa zaproszona z innego miasta w celu wprowadzenia odnowy charyzmatycznej, czy też małżeństwo, które przeprowadziło się z innego rejonu, gdzie uczestniczyło w spo-

tkaniach grupy modlitewnej może zaprosić zainteresowaną grupę swoich nowych sąsiadów na spotkania wstępne we własnym domu.

Spotkanie wstępne wymaga zdecydowanie ukierunkowanego prowadzenia. Bardzo wiele można powiedzieć o tym, jak kształtują się osobiste relacje między uczestnikami i jedynie liderzy oraz ich pomocnicy mają jakieś pojęcie o charakterze, spotkaniu modlitewnego. Jeśli ci nowi ludzie nie otrzymają wyraźnych wskazówek, co mają robić, by uczestniczyć czynnie w spotkaniu, będą się czuli tylko obserwatorami.

Spotkania wstępne rozpoczynają się na ogół wyjaśnieniami lidera na temat odnowy chrześcijańskiej, chrztu w Duchu Świętym, darów duchowych i spotkań modlitewnych. Podzielenie się osobistym świadectwem przez kilka osób może uczynić to wszystko bardziej realnym. Ale człowiek zazwyczaj pragnie zobaczyć sam, dlatego jest to spotkanie modlitewne. Lider powinien omówić każdą część spotkania, wyjaśnić ludziom, w jaki sposób mogą się włączyć i systematycznie objaśniać wszystko, co się zdarzyło (na przykład wyjaśnienie istoty proroctwa czy przekazu w językach wraz z tłumaczeniem). Doświadczeni pomocnicy powinni być na spotkaniu bardzo użyteczni i czynni w modlitwie, świadczeniu i dzieleniu się. Nie będziemy tutaj szczegółowo omawiać tego typu spotkania, wspomnieliśmy o nim, ponieważ ilustruje, jak bardzo zróżnicowana może być rola lidera, a także układ relacji osobistych na spotkaniu modlitewnym w zależności od typu spotkania.

Małe grupy modlitewne, czyli zebrania mniej niż 25-osobowe, składające się zazwyczaj z 10 do 12 osób, spotykają się w domach albo wśród studentów seminarium duchownego, czy mieszkańców akademika. Grupa taka jest dość mała, by mogły w niej powstać bliskie relacje osobiste. Często ludzie znają się dobrze już wcześniej, zanim przychodzą do grupy. Jeżeli zaś tak nie jest, bliskie relacje i więzi rozwijają się bardzo szybko.

Jako że spotkanie takie jest małym zgromadzeniem bliskich przyjaciół, stosowne jest zwykle, by osoby te podzieliły się osobistym świadectwem swego życia. Możliwe jest również bezpośrednie reagowanie na to, co mówi inna osoba. Na przykład, kiedy jedna osoba opisuje problem, na jaki natrafiła, ktoś inny może odpowiedzieć na to słowem zachęty czy radą. Takie na wprost osobiste udzielanie rad jest zwykle czymś nieodpowiednim na większym spotkaniu modlitewnym. Dzielenie się na małym spotkaniu powinno być bardziej czynne niż na dużym, po prostu dlatego, że jest mniej ludzi. Ponieważ dzielenie się jest czynne, żywe i osobiste, małe grupy są szczególnie skuteczne w rozwijaniu życia duchowego poszczególnych osób. Nawet członkowie wielkich wspólnot potrzebują małych wspólnot i grup modlitewnych dla bezpośredniego osobistego podtrzymywania się i modlitwy. W większości wspólnoty zaspakajają tę potrzebę przez tworzenie wspólnych gospodarstw (domów) lub też małych grup ludzi nie mieszkających razem czy grup sąsiedzkich, które regularnie spotykają się ze sobą.

Rola lidera na małym spotkaniu jest znacznie mniej formalna niż na dużym. Liderem może być tutaj gospodarz danego domu, albo funkcję tę mogą pełnić na przemian bardziej doświadczeni członkowie. I chociaż każdy może mieć swój wkład w prowadzeniu małego spotkania, powinien być wyznaczony jeden lider. Jego funkcja polega przede wszystkim na rozpoczęciu i zakończeniu spotkania, a także na zajęciu się problemami, które się mogą pojawić. Tak jak we wszystkich typach spotkań rola lidera jest ważna, ale modlitewnych małych grupach modlitewnych styl przewodzenia jest nieformalny.

Dynamika małej, grupy modlitewnej jest zwykle bardziej skomplikowana niż prosty schemat dużego spotkania. Duże spotkanie rozpoczyna się zazwyczaj długim okresem uwielbienia i chwaleń (około 30 minut). Potem następuje czas dzielenia się, napomnienia i pouczenia (zawierający normalnie przygotowaną naukę). Duże spotkanie kończy się ogłoszeniami i śpiewem. Mała grupa modlitewna natomiast może również zaczynać od uwielbienia i chwały, co tutaj może się rozwinąć znacznie szybciej i elastyczniej. Pan może na przykład rozwinąć, jakiś motyw przez dzielenie się i proroctwo, uczestnicy mogą być prowadzeni do następnego okresu uwielbienia. Inny wpływ może się następnie rozwinąć - ktoś może wygłosić pouczenie. Może być okazja do indywidualnej posługi zakończonej modlitwą.

Duże otwarte spotkanie modlitewne staje się tak powszechne, że można je uznać za spotkanie charakterystyczne dla odnowy charyzmatycznej. Spotkania tego typu mogą gromadzić do 50, a nawet do ponad 1000 osób, ale pod wieloma względami są do siebie dosyć podobne jeśli chodzi o formę

Nie wszystkie osobiste relacje istniejące na takich spotkaniach są bliskimi przyjaźniami. Można znać większość uczestników po imieniu, ale nie od strony bardziej osobistej. Wszyscy pozostajemy jednak braćmi i siostrami w Panu. Zostaliśmy ochrzczeni w Duchu i doświadczamy tego działania. Usłyszeliśmy tę samą naukę i łączy nas duża jedność naszych podstawowych postanowień, nawet jeśli nie rozmawialiśmy ze sobą naprawdę głęboko na tematy osobiste. Na dużych otwartych spotkaniach kierujemy nasze dzielenie się do większego zgromadzenia niż grono naszych przyjaciół. Ponieważ dążymy do tego, by zbudować każdego, dzielimy się tymi aspektami naszego życia, które są istotne dla wszystkich.

Ogólnie mówiąc, w dzieleniu się na dużym spotkaniu powinniśmy szukać bardziej bezpośredniej inspiracji Ducha Świętego. Jakaś dobra myśl, która jest odpowiednia na małym spotkaniu, może po prostu przeszkodzić słowu Pańskiemu na większym spotkaniu. Ponieważ nie ma tyle czasu by każdy mógł się wypowiedzieć, bardzo ważne jest, byśmy dzielili się tymi sprawami, które Pan pragnie przekazać każdemu. Na ogół powinniśmy oczekiwać, że Pan będzie mówił do dużej grupy wyraźnie i bezpośrednio. Musimy uważać na to, co On chce nam powiedzieć, nawet jeżeli nasze potrzeby i ukierunkowanie będą się znacznie od tego różnić.

Liderzy mają na dużych otwartych spotkaniach, modlitewnych o wiele bardziej widoczną i ważniejszą rolę. Ogólnie biorąc, lider jest tą osobą, która powinna dbać o utrzymanie jedności spotkania i jeśli zachodzi potrzeba naprawienia czegoś, lider jest jedyną osobą mogącą to zrobić. Jeśli inni próbują narzucić zasadniczy kierunek i jedność lub wprowadzić zasadnicze poprawki do spotkania, jest to jedynie dodanie jeszcze jednego głosu do dyskusji.

Kiedy prosimy kogoś o prowadzenie dużego spotkania, dajemy mu specjalne zadanie, aby pomógł modlić się w jedności. Bardzo ważne jest, byśmy go w tym wspierali. Nie chodzi tu tylko o modlenie się za niego i dodawanie mu otuchy, ale także o odpowiadanie na jego wezwania w czasie spotkania. Jeśli lider prosi nas o trwanie przez kilka minut w modlitwie cichej, powinniśmy jego prośbę traktować poważnie. Ktoś, kto po takim wezwaniu natychmiast zaczyna śpiewać albo wyskakuje z głośną modlitwą, nie tylko ignoruje lidera, ale wprowadza do spotkania zamieszanie i brak jedności. Jeśli jakiś inny brat czy siostra czuje się czymś poruszony i chce zaproponować konkretny kierunek spotkania na przykład abyśmy się modlili za wszystkich chorych, powinien on, lub ona przedstawić swą propozycję liderowi, aby mógł on sam poprowadzić spotkanie w tym kierunku lub poprosić, by zrobił to ktoś inny. Im większe spotkanie, tym ważniejsza jest rola lidera, który utrzymuje jedność i zasadniczy kierunek.

Doświadczaliśmy tego że duże otwarte spotkanie modlitewne dostarcza naszemu osobistemu życiu, a także dziełu Pana czegoś, czego brakuje w małych grupach modlitewnych. Spotkanie to jest nie tylko inspiracją, ale również ważnym sposobem, poprzez który Pan może do nas mówić. Na dużych spotkaniach modlitewnych są zwykle dostępne lepsze niż w małej grupie środki do nauczania i prorokowania i często możemy usłyszeć słowo Pana wyraźniej i potężniej. Duże spotkanie może być też mocnym świadectwem dla niechrześcijan, którzy przyszli po raz pierwszy. Coś jest w tym widoku kilku setek ludzi, którzy swobodnie wielbią Boga, śpiewają, dzielą się i nauczają o Panu. Jest to coś bardzo mocnego, coś, co wywiera silne wrażenie.

Spotkanie „grupy rdzennej”, albo spotkania wspólnotowe rozwijają się w całym kraju, a zwykle tam, gdzie już powstało duże otwarte spotkanie modlitewne. Nie, są to spotkania publiczne. Nie są one ogłaszane i nie zaprasza się nowych uczestników. Nie mają też one szczególnie ewangelizacyjnego charakteru; ich członków łączy już zazwyczaj podstawowe oddanie się Chrystusowi. Spotkania wspólnotowe są przeznaczone dla tych, którzy zostali już ochrzczeni w Duchu i którzy są sobie nawzajem oddani. Na tych spotkaniach Pan może w sposób bardziej bezpośredni odpowiadać na potrzeby takiej bardziej oddanej grupy (jak możemy się stać wspólnotą oddaną Bogu, w jaki sposób mamy się dzielić Ewangelią z innymi). Dynamika i powo-

dzenie tych spotkań są bardzo zbliżone do tego, co ma miejsce na dużym otwartym spotkaniu modlitewnym, ale należy zwrócić uwagę na specjalny charakter tego typu spotkań.

„Spotkanie masowe” to wielkie zgromadzenie podobne do tych, jakich doświadczyliśmy na konferencjach i w czasie dni odnowy. Spotkania masowe wymagają bardzo zdecydowanego i wyraźnego prowadzenia. Wymagają także specjalnego potraktowania darów duchowych. Osoby prorokujące muszą mówić do mikrofonu, aby mogły być słyszane. Powinny one siedzieć поблизу mikrofonu. Muszą też wiedzieć, kiedy jest odpowiedni moment do wypowiedzenia prorocstwa. Ze względu na wielką liczbę uczestników bardzo ważne jest, aby słowo Pana było wypowiadane wyraźnie. Na spotkaniach masowych liderzy zwykle proszą, aby tylko grupa dojrzałych proroków wypróbowanych proroków prorokowała. Nie znaczy to, że inni nie mogą usłyszeć słowa Pana. W istocie wiele osób zwykle zna treść prorocstwa. Chodzi o to, że tylko wrażliwi i doświadczeni prorocy powinni wypowiadać prorocstwo, jeżeli wszyscy mają je wyraźnie usłyszeć. Jeżeli zbyt wiele osób usiłuje przekazać słowo, powstaje zamieszanie.

Nasz udział w spotkaniu masowym ma duże znaczenie nawet gdy wiemy, że nie będziemy się dzielić, prorokować czy nauczać. Jeśli pragniemy szukać Pana, powinniśmy brać udział w uwielbieniu, śpiewie i modlitwie z tą samą pełną oczekiwaniami wiarą, co w naszej własnej grupie modlitewnej.

Porządek spotkań masowych może być różny. Możemy na przykład pozwolić prorokować każdemu, z tym, że należy poprosić grupę doświadczonych i dojrzałych proroków, aby modlili się razem przed spotkaniem i wzięli na siebie specjalną troskę o wyraźne wypowiedzenie słowa Pana. Możemy pozwolić mówić danej osobie, albo też możemy poprosić tych, którzy chcą mówić, o wcześniejsze skonkretyzowanie z jednym z liderów, którego zadaniem będzie rozpoznawanie, co Pan pragnie, aby zostało, powiedziane. Bez względu na to, jaki konkretny porządek przyjmiemy, wiemy, że Pan chce działać bardzo potężnie na spotkaniu masowym. Kiedy idziemy na takie spotkanie, powinniśmy się spodziewać, że nasze przeżycie będzie różne od tego, którego doświadczamy w naszej małej grupie modlitewnej. Większy porządek i strukturę tego spotkania powinniśmy uważać za przeszkodę stawianą Duchowi, ale raczej za narzędzie ułatwiające Jego swobodne działanie - nawet wśród tysięcy.

### **Prowadzenie spotkań modlitewnych (funkcja lidera na spotkaniach modlitewnych)**

Prawie wszyscy z nas w odnowie charyzmatycznej mieli jakiś nie dobre doświadczenia w związku ze spotkaniami modlitewnymi cierpiącymi na brak porządku. Czasami problem ten występował w postaci martwoty spotkania spowodowanej brakiem zasadniczego kierunku, innym razem jako brak spójności, gdy wszystko rozbiegało się w różnych kierunkach w sposób przypadkowy i rozproszony pozostawiając uczestników spotkania z uczuciem napięcia i zamieszania.

Przeżyliśmy także spotkania nadzwyczaj udane z powodu właściwego porządku. Widzieliśmy, małe grupy, a nawet wielkie tłumy na międzynarodowych konferencjach, modlące się na spotkaniu modlitewnym w jedności i pokoju. Tam gdzie był dobry porządek, mieliśmy uczucie, że możemy przestać się martwić, co się stanie dalej i swobodnie oddać się modlitwie i szukaniu Pana. Porządek jest bardzo istotny.

Na spotkaniu modlitewnym zaczyna się od lidera. W zasadzie samo zaakceptowanie lidera jest aktem nadającym spotkaniu jakiś porządek. Gdy po raz pierwszy zaczęliśmy wprowadzać spotkania modlitewne, z reguły nie było na nich lidera. Podczas gdy sprawdzało się to dobrze w małej grupie, już na trochę liczniejszych spotkaniach powstawały problemy. Ponieważ nie było lidera, nie mieliśmy nawet jakiejś metody zakończenia spotkania modlitewnego. Takie spotkania często trwały ponad pięć godzin, kończyły się, bo musiały się wreszcie skończyć.

Brak lidera na rozrastającym się liczebnie spotkaniu modlitewnym niepostrzeżenie doprowadził do chaosu. Spotkania stały się coraz bardziej chaotyczne, słowo Pana nie było wypowiadane wyraźnie, w każdej chwili ktoś mógł się wtrącić. Nasze poczucie pokoju w Panu

zostało zagubione. Tak więc wprowadziliśmy pierwszy element porządku - osobę prowadzącą spotkanie.

Zadaniem lidera nie było prowadzenie całego spotkania, lecz nadawanie spotkaniu jednolitego charakteru i kierunku. a także zajmowanie autorytatywnego stanowiska w sprawie problemów mogących pojawić się na spotkaniu. Poza tym lider służył spotkaniu przez to, że na samym początku narzucał właściwy kierunek, a następnie co pewien czas wzywał nas czy to do szukania Pana, czy do słuchania, dzielenia się, czy też śpiewania.

Wprowadzenie funkcji lidera ma na celu umożliwienie jedności na spotkaniu. Nie znaczy to, że lider ma mieć zawsze rację. W istocie jest on skazany na popełnianie błędów. Kiedy jednak wszyscy mamy odmienne zdanie co do tego, co powinniśmy dalej robić na spotkaniu modlitewnym i jednocześnie chcemy zrobić coś razem w jedności, właśnie lider będzie nas mógł ukierunkować, co zgodziliśmy się przyjąć po to, by zachować jedność. Św. Paweł nappomina nas w 1 Kor 14: „starajcie się osiągnąć miłość”. Chodzi nam o to, by miłość i jedność stały się znaną cechą spotkania, a nie o to, by wygrać dyskusję na temat, jaki powinien być właściwy przebieg spotkania.

Lider spotkania modlitewnego powinien odczuć z naszej strony poparcie i zachętę. Musimy poddawać się jego prowadzeniu. Powinniśmy również zachęcać go w jego pracy i dostarczać mu bodźców, które pomogą mu wzrastać w jego posłudze i dobrze wykorzystywać swoje sukcesy i błędy.

O ile zapewnienie porządku na spotkaniu modlitewnym jest ułatwione dzięki funkcji lidera i ogólnej zgodzie, aby podporządkować się liderowi, w miarę kształtowania się struktur, na spotkaniu rozwija się inny rodzaj porządku. Bardzo wcześnie, na przykład, nauczyliśmy się, że pomocne jest zaczynanie spotkania dość długim czasem uwielbienia, modlitwy i śpiewu. Stało się to na naszych spotkaniach przyjętą strukturą tak, że nie trzeba było robić żadnych szczegółowych wyjaśnień. Można powiedzieć, że to spotkanie ma porządek oparty na następującej strukturze: pierwsza część spotkania jest zarezerwowana na modlitwę i uwielbienie, druga część natomiast otwiera możliwości dla świadectwa, wygłoszenia nauki itd. Oznacza to, że w czasie pierwszej części spotkania wszyscy mogą się modlić lub przekazywać słowo Pana w prorocत्वie i każdy wie, że cała wspólnota jest zgodna w tym kierunku. Pierwsza część spotkania może przebiegać w jedności, gdyż okazuje się, że każdy będzie się modlił na swój własny sposób.

Innym przykładem porządku na spotkaniu modlitewnym może być struktura oparta na odpowiedzi na prorocत्व czy orędzie w językach. Wiemy, że w przypadku orędzia w językach należy poczekać na tłumaczenie, ale przez pouczenie lidera struktura naszych spotkań może również przebiegać w ten sposób, że po prorocत्वie lub tłumaczeniu rozważamy słowo Pana i odpowiadamy na nie w jakiś inny sposób, zamiast od razu przeskakiwać do śpiewu, dzielenia się czy dalszego słuchania słowa Pana.

Kolejnym elementem odpowiedzialności pasterskiej jest prowadzenie śpiewu na spotkaniu modlitewnym. Lider muzyczny często wpływa na ducha i kierunek spotkania w większym stopniu niż ktokolwiek inny. A zatem liderem muzycznym musi być osoba ukształtowana i wyposażona przez Pana do tego typu służby. Nie ma powodu, dla którego większość liderów spotkań modlitewnych nie mogłaby prowadzić także śpiewów. Nawet jeśli nie grają, oni na żadnym instrumencie, czy nie śpiewają za dobrze, mogą przecież umieścić obok siebie prowadzącego gitarzystę i prosić go o zaczynanie śpiewu w odpowiednich chwilach. Takie samo rozwiązanie powinno być zastosowane nawet tam, gdzie jest lider muzyczny. Lider muzyczny powinien siedzieć obok lidera spotkania tak, by mogli ze sobą współpracować w kierowaniu muzyczną stroną spotkania. Przypuszczamy, że najczęściej spotykana struktura jest posiadanie lidera muzycznego i grupki „muzyków” pracujących razem pod jego kierownictwem, zaczynających śpiew pieśni, szczególnie na początku i na końcu spotkania. Przyjęte jest też, że sam lider muzyczny zaczyna niektóre pieśni. Lider spotkania modlitewnego może również wybierać jakieś pieśni i przekazywać je liderowi muzycznemu i jego grupie, aby je prowadzili. Jednym z doświadczeń, jakich nabywają grupy modlitewne jest to, że nie każdy, kto umie grać na gitarze jest powołany do funkcji lidera muzycznego. Rola lidera muzycznego zależy raczej od jego

umiejętności wycucia tego, jak Pan działa na spotkaniu i odpowiedzeniu na to działanie Pana odpowiednim doborem pieśni.

## **Stosunek spotkania modlitewnego do życia chrześcijanina**

Aby nasze spotkania modlitewne były sukcesem, potrzebne jest powszechne zrozumienie celu, do jakiego zmierzamy. Na samym początku historii spotkań modlitewnych były one na przykład uważane przez wielu za rodzaj terapii grupowej. Uczestnicząc w spotkaniu osób w ten sposób, który sprowadzał je z drogi do celu, wszczynali oni dyskusję na nieistotny dla spotkania temat, albo też wykorzystywali spotkanie jako okazję do podzielenia się swoimi problemami i szukaniu na nie rady. Cała sprawa jest oczywiście poważniejsza niż w tym przykładzie i prowadzi nas ona do drugiego aspektu porządku.

Spotkanie modlitewne powinno dokonać pewnych zmian w życiu chrześcijanina czy wspólnoty chrześcijańskiej, ale nie można oczekiwać, że zrobi ona wszystko. Zbyt wielkie oczekiwania mogą doprowadzić do przeciążenia spotkania modlitewnego i uniemożliwienia tego, co Bóg przez nie zamierzał, uczynić. Spotkanie modlitewne nie może rozwiązać problemów natury psychologicznej. Głębokie problemy wymagają rozwiązania i Pan pragnie je uleczyć, ale można się nimi zajmować tylko w sytuacji różnej od spotkania modlitewnego. Możliwe, że w takich przypadkach potrzebna jest rada osobista lub jakaś grupa specjalna. Spotkanie modlitewne nie jest przyjacielskim zebraniem, zwłaszcza spotkania większe niż dziesięć lub dwunastoosobowe. Nie możemy oczekiwać, że spotkanie modlitewne ukształtuje wszystkie nasze głębokie relacje z ludźmi, których potrzebujemy i które powinniśmy posiadać. Musimy się spodziewać, że niemożliwe jest, byśmy nawiązali bliskie przyjaźnie ze wszystkimi uczestnikami spotkania modlitewnego. To raczej życie ze wszystkimi uczestnikami grupy, ale poza spotkaniem modlitewnym, powinno dostarczyć innych możliwości zawiązania przyjaźni. Gdy ludzie błędnie oczekują od spotkania modlitewnego zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb osobistej przyjaźni, często zdarza się, że doznają przykrego zawodu i są skłonni wywierać nacisk na grupę, by stała się czymś więcej niż powinna.

Problem z tym związany ujawnia się u tych, którzy spodziewają się, że spotkanie modlitewne będzie miejscem dzielenia się wszystkimi ich myślami czy wszystkim, co dzieje się w ich życiu. Nie ma na to jednak dość czasu ani, też możliwości. Do tego rodzaju dzielenia się i bliskiego kontaktu, którego każdy potrzebuje, istnieją okazje poza spotkaniem modlitewnym. Idąc dalej, spotkanie modlitewne nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb osoby w dziedzinie modlitwy. Każdy człowiek potrzebuje również czasu na modlitwę osobistą poza modlitwą zbiorową na spotkaniu. Próby posłużenia się spotkaniem modlitewnym dla zaspokojenia wszystkich potrzeb modlitwy przeszkadza zjednoczonej modlitwie całej grupy.

Dla naszego chrześcijańskiego zwrotu potrzebne są także dyskusje o życiu chrześcijańskim, o Piśmie świętym, o problemach, na które natrafiamy itp. Ale na spotkaniu modlitewnym dyskusje są nie na miejscu. Jeśli czujemy potrzebę dyskusji z członkami naszej grupy modlitewnej, powinniśmy rozpoznać, że rozwiązanie tego problemu, leży prawdopodobnie poza możliwościami samego spotkania. Wcześniej też zauważyliśmy, że spotkanie modlitewne nie jest miejscem odpowiednim do przygotowywania ludzi do chrztu w Duchu. Seminaria Życia w Duchu Świętym zostały przeznaczone do użytku poza samym spotkaniem modlitewnym w celu zaspokojenia potrzeby na tego rodzaju pouczenia.

Spotkanie modlitewne jest miejscem, gdzie objawia się żywa miłość Boga i gdzie Bóg może działać, przemieniając nas w Jego lud. Spotkanie to jednak nie może załatwić wszystkiego, co jest potrzebne do budowania Ciała Chrystusa. Pełni ono określoną i ważną rolę ale musi być uzupełnione innymi rzeczami, jeśli ma skutecznie funkcjonować w budowaniu Ciała Chrystusa.

Wspomnieliśmy o nacisku wywieranym nieraz przez ludzi na spotkanie modlitewne, gdy oczekują oni od niego odpowiedzi na potrzeby ich chrześcijańskiego życia. Spotkanie nie może tego uczynić, ponieważ życie chrześcijańskie obejmuje coś więcej, niż po prostu uczestniczenie w spotkaniach. Ale spotkanie winno być dokładnym odbiciem życia chrześcijańskiego. Dary duchowe, modlitwa, pieśni wszystko to są aspekty naszego codziennego życia,

życia ciała ukształtowanego przez Ducha Świętego. Porządek, dzielenie się i poddanie darom duchowym są to przejawy służby wobec naszych braci i sióstr, będącej odbiciem tej służby, która powinna cechować życie codzienne chrześcijanina.

## Rozdział czwarty EWANGELIZACJA NA SPOTKANIACH MODLITEWNYCH

Do budynku szkoły średniej napływają ludzie,  
uśmiechnięta dziewczyna rozdająca karteczki z imionami  
zatrzymuje się, by przywitać człowieka,  
który najwyraźniej czuje się tu nieswojo.

Rozmawiają parę minut, po czym mężczyzna włącza się w tłum.

Nie tak dawno temu otrzymaliśmy list zawierający często powtarzającą się historię człowieka, który, gdy poszedł po raz pierwszy na spotkanie modlitewne, spotkał się z taką obojętnością, że niemal nigdy tam nie wrócił. Wsiadłszy z samochodu, człowiek ten zapytał, jak dojść do miejsca, gdzie odbywa się spotkanie modlitewne. Kilka osób wskazało mu kierunek, ale nikt nie przemówił do niego, nikt go nie zaprosił ani nie zaprowadził. Kiedy wszedł do sali parafialnej, zastał dwudziestu pięciu „stałych bywalców” zajętych ożywioną rozmową, ośmiu zaś „nowych” stało tu i ówdzie milcząc. Jego wysiłki nawiązania rozmowy z którymś ze „stałych” skończyły się na chłodnej wymianie grzeczności. Po spotkaniu wszyscy nowoprzybyli zostali skierowani w róg sali, by porozmawiać z jednym ze „stałych”. Zebrali się tam posłusznie, ale nikt nie przyszedł. Wszyscy pozostali byli zajęci rozmowami i pokrzepianiem się podwieczorkiem. Ośmiu gości było ostatnimi z wychodzących.

Jakkolwiek smutna czy komiczna mogłaby się wydawać ta historia, miała ona miejsce w rzeczywistości. W dramatyczny sposób ukazuje ona problem powitania tych, którzy po raz pierwszy przychodzą na nasze spotkania modlitewne. Prawie każda grupa modlitewna może sobie przypomnieć jeden lub dwa przykłady sytuacji, w której ona sama poważnie obraziła jakąś zainteresowaną osobę, która przychodząc na spotkanie modlitewne spotkała się z obojętnością, brakiem wrażliwości czy odrzuceniem. Na szczęście w zasięgu każdej grupy gotowej zdobyć się na wysiłek okazania miłości tym, których Pan prowadzi na ich spotkanie, leży kilka prostych rozwiązań.

„Jeżeli bowiem miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakąż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują” (Łk 6,32). Te słowa Jezusa są przeznaczone dla nas, gdy znajdujemy się na spotkaniach modlitewnych w znanej nam sytuacji konfliktu między tym, czy rozmawiać z naszymi znajomymi, czy też z nowymi gośćmi. Rzecz naturalną jest, że zarówno przed jak i po spotkaniu modlitewnym mamy ochotę porozmawiać z naszymi braćmi i siostrami. Wśród chrześcijan powinna być taka miłość - jest ona świadectwem o Panu. Jeśli jednak pozdrowimy tylko naszych znajomych, jakąż za to dla nas wdzięczność, przecież i grzesznicy to samo robią. Powinniśmy być również świadomi obecności osoby, która przyszła po raz pierwszy i stoi gdzieś z boku, zastanawiając się, co dalej robić. Powinniśmy wyjść do takich ludzi, przedstawić ich innym, może zapytać, jak trafili na spotkanie lub wyjaśnić, co się będzie dalej działo, aby się swobodnie czuli. Nie jest wcale trudno serdecznie przywitać taką osobę i w sposób naturalny wciągnąć ją do rozmowy tak, aby nie czuła się zakłopotana zbyt dużą uwagą na niej skupioną.

Powinniśmy mieć w naszych wspólnotach czas, w którym moglibyśmy porozmawiać ze sobą nawzajem i budować między sobą relacje oparte na miłości i zaufaniu. Jeśli jednak nasze spotkanie modlitewne ma charakter otwarty, powinniśmy być przygotowani na przyjęcie z miłością każdego, kogo Pan przyprowadzi. Naszą wielką misją jest głoszenie Ewangelii wszystkim narodom. Gdzie znajdziemy lepszy punkt wyjścia niż właśnie wśród tych ludzi, którzy przychodzą na nasze własne spotkanie modlitewne? Ważna potrzeba, jaką jest budowanie wspólnoty, nie powinna wykluczać takiego wyjścia na zewnątrz. Można wówczas rozwinąć większą różnorodność środków budowania i pielęgnowania wspólnoty.

Całkiem odwrotny problem stanowi skupianie przesadnej uwagi na nowych ludziach obecnych na spotkaniu tak, że czują się oni zakłopotani i skrepowani. Przypominam sobie jedno spotkanie modlitewne, na które poszedłem kilka lat temu; był tam zwyczaj przerywania spo-



tkania po pierwszej pół godzinie, by poprosić wszystkich nowoprzybyłych o powstanie i przedstawienie się. Następnie byli oni wyproszeni wraz z jednym z liderów do innego pokoju, gdzie był im wyjaśniony chrzest w Duchu. Po ich wyjściu wszyscy uczestnicy spotkania bili brawo, a gdy wrócili, wszyscy chórem wołali: „Kochamy was nowi ludzie, o tak, kochamy was”. Niektórzy z nowych byli z pewnością zachwyceni takim przyjęciem, ale wielu innych było zażenowanych. Dla niektórych wszystkim, na co mogli się zdobyć, było w pierwszym rzędzie to, że odważyli się przyjść na takie spotkanie; o wiele trudniej było im znieść publiczne oklaski. Ta grupa przerwała potem tę praktykę, ale ukazuje nam błąd „przedobrzenia” sprawy przyjmowania nowych. Powinniśmy witać ich serdecznie i ciepło, rozmawiać z nimi, wciągać ich w sposób naturalny i dać im szansę samodzielnego zaopiekowania się sobą, ufając w działanie Ducha Świętego w nich.

Brak rozmowy z gośćmi na spotkaniu modlitewnym świadczy o nastawieniu danej grupy „do wewnątrz”; identyczna postawa może być jednak ukazana także przez to, co się mówi. Jeden z listów, jakie otrzymaliśmy, pochodzi od księdza, który z wielką ofiarnością spędził 12 lat jako misjonarz i żył pełnym oddaniem i poświęcenia życiem chrześcijańskim jak nikt, kogo znaliśmy. Wyobraźcie sobie jego uczucia, gdy przyszedł po raz pierwszy na spotkanie modlitewne i tam jakiś człowiek świeżo ochrzczony w Duchu Świętym, dowiedziawszy się, że ów ksiądz nie jest jeszcze ochrzczony w Duchu, wręcz zlekceważył jego chrześcijaństwo, mówiąc: „Ach, więc jeszcze nic nie wiesz”. Ten ksiądz mimo to nie zaprzestał przychodzić na spotkania modlitewne – ale wielu z nas mogłoby przytoczyć historie innych ludzi, którzy nie wrócili.

Witając innych chrześcijan na naszych spotkaniach modlitewnych powinniśmy im okazać miłość i akceptację. Nasza postawa powinna się opierać na przekonaniu, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, które Bóg pragnie coraz bardziej napępniać swoim Duchem. Możemy podzielić się swoim doświadczeniem na przykład w taki sposób: „Pan dokonuje wielkich rzeczy, by odnowić i pogłębić życie chrześcijan. Dowiadujemy się, że On chce więcej dla nas zrobić niż się często spodziewamy. Możemy podzielić się z nimi tym, czego On dokonuje w nas i w naszej grupie bez wymuszania tego na nich. Możemy również okazać szczerze zainteresowanie doświadczeniami drugiego chrześcijanina, nie mówiąc ani nie dając mu odczuć, że bez chrztu w Duchu nie są one wiele warte. Ten sam Duch działa w innych chrześcijanach i właśnie On może przygotować kolejny etap w ich życiu.

Zdarza się czasem, że w grupie modlitewnej powstaje wrażenie nastawiania się „do wewnątrz”, gdyż jej uczestnicy czują potrzebę obrony swojego przeżycia i chcą podkreślić, że jest ono rzeczywiste i istotne. Taka sytuacja może występować szczególnie w rozmowach z duchownymi. Z pomocą Pana jesteśmy jednak w stanie uwolnić się od takiej defensywności. Powinniśmy zaufać, że Pan przemówi do tej drugiej osoby, odpowie na jej pytania, ukaże jej rzeczywistość Ducha Świętego. W pokorze, prawdzie możemy świadczyć o tym, co Bóg dla nas uczynił, pamiętając, że ten, sam Bóg może przemówić również do innych. Możemy polegać na Jego mocy; nie sądźmy, że to od nas zależy, czy ludzie uwierzą w autentyczność odnowy charyzmatycznej. Jeśli ktoś przyszedł na nasze spotkanie modlitewne, świadczy to przynajmniej o jego zainteresowaniu i otwartości i Pan, który go tutaj przyprowadził, nie zaprzestanie w nim działać w trakcie spotkania.

Innym problemem związanym z witaniem nowych gości na naszych spotkaniach jest pytanie, co robić, gdy już ich witamy. Przychodzą tu na myśl szczególnie dwie trudności: odnalezienie tych nowych ludzi (zwłaszcza na większych spotkaniach modlitewnych) oraz zapewnienie im odpowiednich wyjaśnień i pomocy.

Odnalezienie nowych ludzi na większym spotkaniu modlitewnym może okazać się trudne. Odkryliśmy to przed kilkoma laty, kiedy to postanowiliśmy zorganizować zespół „witających”, którego specjalnym zadaniem miało być podchodzenie do nowoprzybyłych na spotkanie, zawiązanie z nimi rozmowy, przedstawienie ich innym, dopomożenie im w uzyskaniu potrzebnych wyjaśnień. Po kilku tygodniach swoich wysiłków nowy zespół „witających” podzielił się swoimi doświadczeniami. Ku naszemu zmartwieniu okazało się, że większość ludzi „do których podchodzili jako do „nowych”, przychodziła na spotkania od miesięcy, a nawet od lat i

często byli to ludzie już ochrzczeni w Duchu. Gdy jednak zespół ten nie zaprzestawał swojej służby, Wkrótce zaznajomił się z tłumem na spotkaniu i po niedługim czasie nie było większych trudności z dostrzeżeniem nowej twarzy. Utrzymywaliśmy zespół „witających” przez kilka lat i działał on bardzo dobrze. Zachęca się przy tym także pozostałych członków wspólnoty, aby wychodzili do nowych ludzi, ale „witający” świadomie śledzą nowoprzybyłych oraz pomagają im poznać innych i uzyskać odpowiedzi na swoje pytania. „Witający” pozdrawiają taką nową osobę, udzielają jej wstępnych wyjaśnień na temat wspólnoty i spotkania, informują ich o specjalnym spotkaniu wyjaśniającym i o Seminariach w Duchu Świętym i ogólnie starają się jej pomóc w tym, by dobrze się czuła. Tacy „witający” nie noszą żadnych specjalnych znaczków, ani też nie nazywają siebie „witającymi”. Służą oni po prostu jako bracia i siostry szczególnie troszczący się o gości. Spotykają się razem regularnie, aby podzielić się tym, jak im idzie i pomóc sobie wzajemnie w tej służbie.

Udzielenie właściwych wyjaśnień i odpowiedzi na pytania przekracza czasami możliwości wielu członków grupy modlitewnej. Dlatego też większość grup organizuje przed lub po spotkaniu oficjalne „sesje wyjaśniające (lub wprowadzające)”. Kilku ludzi z większym doświadczeniem może tutaj przedstawić ewangeliczne uzasadnienie grupy modlitewnej, a zwłaszcza elementów odnowy charyzmatycznej, które są z reguły nieznane nowoprzybyłym. Taka sesja wprowadzająca jest dobrym miejscem do zadawania pytań i otrzymywania właściwych odpowiedzi od liderów grupy modlitewnej. Chociaż sesje te są zwykle nazywane „wyjaśniającymi” lub „wprowadzającymi” powinny być one traktowane jako okazja do świadczenia o Ewangelii. Spotkania modlitewne istnieją dlatego, że mężczyźni i kobiety uwierzyli w Ewangelię Pana i według niej postępują.

Żadne wyjaśnienie, które nie zawierałoby prostej prezentacji Ewangelii oraz zaproszenia do przyścia do Pana i napełnienia się Jego Duchem, nie jest pełne. Wiele grup spostrzega, że po dzielenie się na takich sesjach, jednej lub dwóch osób swoimi osobistymi świadectwami, pomaga ludziom zobaczyć rzeczywistość Pana i Jego Ducha. Tego rodzaju sesje wprowadzające winny być przygotowywane poważnie i z uwagą na to, jak wielkie zmiany mogą one spowodować w życiu ludzi. Należy pamiętać o tym, że takie sesje są przypuszczalnie ich pierwszym zetknięciem z odnową charyzmatyczną, a dla niektórych może nawet pierwszym zetknięciem z chrześcijaństwem. Dobrze od strony modlitewnej zrobiona sesja wprowadzająca może bardzo zmienić życie wielu ludzi.

Miłość Pana pobudza nas do troski o wszystkich ludzi, których Pan przyprowadza na nasze spotkanie. Okazywanie im miłości i dzielenie się z nimi wielkim orędziem, które powierzył nam Pan jest konkretnym wyrazem naszej misji.

## Konkluzja

W 2 Kronik 5 znajduje się dramatyczna opowieść o poświęceniu świątyni za panowania Salomona. Od czasu, gdy Jahwe przekazał Mojżeszowi plan tymczasowego przybytku wzniesionego na pustyni, Izraelici niecierpliwie oczekiwali dnia, w którym miała być wzniesiona stała świątynia Pana w ziemi obiecanej. I oto teraz budowla zapoczątkowana przez Dawida i dokończona po latach przez Salomona jest gotowa i cały lud zebrał się w Jeruzalem na uroczyste poświęcenie. Setki kapłanów i lewitów zajęło się swoimi miejscami, a setki śpiewaków i muzyków zaczęło śpiewać i grać. I powiedziane jest, że kiedy podnieśli głos wysoko, zgodnie chwając i wysławiając Boga, moc Pana zstąpiła na lud z taką siłą, że kapłan padł na twarz na podłogę świątyni. Cała ceremonia została wstrzymana, gdyż chwała Pana wypełniła dom Boży.

Bóg najpotężniej objawia się wtedy, gdy Jego lud jest zjednoczony w chwale i uwielbieniu: Pan. mieszka w, chwale swego ludu (Ps 22,4). Chociaż nie zawsze będziemy zwaleni z nóg, jak to się stało z kapłanami w świątyni, możemy oczekiwać, że gdy zbierzemy się razem, by czcić Pana, On będzie wśród nas w chwale i mocy.

Pan dał nam swojego własnego Ducha, aby przyciągnąć nasze serca do wielbienia Go. To Duch Święty jest źródłem naszego natchnienia i On formułuje naszą modlitwę, przekształcając nasze liczne głosy w jeden zgodny głos chwały. To On głosi słowo Boże przez nas w proroctwie i dzieleniu się. To On kieruje naszymi spotkaniami, działając przez tych, którzy są wyznaczeni by nas prowadzić. Naszym zadaniem jest, byśmy stawali się coraz bardziej wrażliwi na Jego głos, gdy nas prowadzi i kształtuje w modlitwie.

Wskazówki zaprezentowane w tej książce mogą być skuteczne tylko wtedy, gdy nasze serca są osadzone w Panu i otwarte na działanie Jego Ducha. Gdy zbliżymy się do siebie w Jego jedności, chwała Pana objawi się pośród nas.

## **Spis treści**

Wstęp.....	3
Rozdział pierwszy MODLITWA.....	5
Rozdział drugi SŁOWO BOŻE.....	10
Rozdział trzeci PORZĄDEK SPOTKANIA.....	17
Rozdział czwarty EWANGELIZACJA NA SPOTKANIACH MODLITEWNYCH.....	24
Konkluzja.....	27